

WOJNA BOGÓW  
EROS kontra JAHWE



MAREK GŁOGOCZOWSKI  
(GASIEŃCZA)

WOJNA BOGÓW  
HELIOS-ŚWIATOWID  
kontra  
JAHWE-HEFAJSTOS

Nowy Celsus

W opinii niżej podpisanego „advocatus diaboli” w Starym Testamencie zawarta jest prefiguracja zachowania się św. Pawła, który sprytnie przybrał postać („skórę”) imitującą apostołskie zachowanie się św. Szczepana, wyłudził od ŚLEPYCH OJCÓW KOŚCIOŁA (patrz (orygenes) błogosławieństwo przeznaczone dla namiestnika Chrystusa.

W przeszłości tak właśnie zachował się Św. Jakub-oszust, który przybrał postać imitującą zewnętrzny aspekt swego brata Ezawa, wyłudził od ŚLEPEGO OJCA IZRAELA błogosławieństwo dla przywódcy plemienia.

©Copyright Marek Głogoczowski, Kraków 1995  
Kraków 1995

## PROLOG

W dialogu „Fajdros” Platon ustami Sokratesa przypomniał starodawny, egipski mit, wskazujący na zagrożenie dla ludzkości, jakie niesie za sobą wynalazek pisma: Ono sprowadzi na umysły tych, którzy się go nauczą, zapomnienie, gdyż zaniechają ćwiczenia pamięci, ponieważ zdając się na zapis będą przypominali sobie od zewnątrz, pod wpływem obcych znaków, nie zaś od wewnątrz, pod wpływem własnych;... uczniom zaś zapewni namiastkę mądrości, nie zaś mądrość prawdziwą. Stając się bowiem zbieraczami wielu mądrości bez nauki, wydadzą się ludźmi o wielkiej wiedzy, choć na ogół staną się nieukami trudnymi w obcowaniu. Zamiast mędrkami, staną się mędrkami.

Tę opinię z IV wieku p.n.e. należałoby dołączyć jako obowiązkowy „Prolog” do Pisma Świętego, zarówno Starego jak i Nowego Testamentu. Jakimiż bowiem ludźmi stają się, bezkrytyczni na ogół czytelnicy tego, datowanego na V wiek p.n.e., „Pisma od Boga”? Odpowiedź na pytanie o kulturotwórczą rolę Biblii uważny czytelnik może znaleźć w „Księdze Wyjścia”, w opisie zdarzeń jakie się rozegrały wśród Żydów zgromadzonych pod górą Synaj. Na tej to bowiem górze Mojżesz dostał od boga Jahwe Pismo, w postaci wyrytego na Kamiennych Tablicach Dekalogu. I wypadki potoczyły się dokładnie tak, jak przewidział to krytykujący techniczne wynalazki boga Thota, egipski król-mędrzec Tamuz: uzewnętrznienie na piśmie przykazania „nie zabijaj” spowodowało, że kierowana przez Mojżesza żydowska „elita” lewitów przestała od wewnątrz rozumieć co to przykazanie oznacza. Podniecona Pismem „elita” ta rzuciła się by mordować tych swych braci i synów, którzy nie ugięli karków przed autorytetem Świętych Znaków wyrytych na kamieniu.

Czy zatem Biblia jest dziełem rąk starożytnych mędrców, czy też obliczonym na naiwność czytelnika, prymitywnym wytworem zwyrodniałych ambicji „mędrków Syjonu”, którzy od tysięcy lat utrudniają współzycie Żydów z innymi narodami? Umiejący kojarzyć fakty badacz Pisma Świętego bez trudności dostrzeże, że każdy sukces materialny Ojców Założycieli Izraela wiązał się z popełnieniem przez tychże Patriarchów mniejszego lub większego oszustwa lub słoństwa: Abraham gromadzi majątek udając, że jest bratem, a nie mężem pięknej Sary; Jakub udaje przed błogosławiącym go ojcem, że jest jego pierworodnym synem Ezawem; Mojżesz zaś — o czym będziemy szerzej pisać — by zrobić karierę proroka pozoruje przed ludem, że ma prywatne kontakty z bogiem Jahwe. Co więcej, ten działający za pośrednictwem Mojżesza bóg Jahwe tak często zalecał Żydom rabunek dorobku — zarówno materialnego jak i kulturowego — innych narodów, że należy go utożsamić ze starożytnym BOGIEM GRABIEŻY, który od niepamiętnych już czasów usiłuje zapanować nad całym widzialnym światem. (Stąd właśnie Jezus nazwał Boga Ojca żydów Szatanem, a gnostycy traktowali starotestamentowego Boga jako symbol ZŁA.)

W niniejszym eseju zainteresowanie autora skupione jest na socjotechnice poczynąń wyznawców starotestamentowego Jahwe, na podpatrzeniu — i, jak nakazywał to Jezus swoim uczniom, „rozgłaszaniu po dachach” — zasad funkcjonowania starożytnej, religijnej „wspólnoty dla grabie/y”, przez Kościół określanej eufemizmem Ludu Bożego. Tych technik oddziaływania na .poln /aislwo jest zaledwie kilka i już w „Prologu” autor chciałby zwrócić na iii.- uwai-r ( mo/, najważniejszą — by nie powiedzieć „świętą” — zasadą postępowania, wprowadzoną do religii Izraela przez Patriarchę Jakuba, jest maskowanie haniebnych w swe j istocie poczynąń za pomocą szaty słownej „wypożyczonej” z opisu czynów szlachetnych. Wyrażenie na przykład „Lud boży” jest szatą słowną zakrywająca obrzydliwość postępowania sekty starożytnych złodziei ziemi, a tytuł „Pismo Święte” winien każdemu uważnemu czytelnikowi przypominać, że w tej Księdze będzie się czytać nie o szlachetności, ale o podłości czynów popełnionych przez Naród Wybrany — i to począwszy od historii wyrzucenia z ojcowizny Ezawa, aż po „zamordowanie zgodnie z Prawem” Chrystusa.

Praktykowanej przez proroków oraz kapłanów Izraela zasadzie „odwracania do góry nogami” obrazu czynów ich przodków jest poświęcone w „Wojnie bogów” bardzo dużo uwagi. Przygotowując ten

esej autor poświęcił nieco mniej uwagi socjotechnice okrutnych ofiar, za pomocą których kapłani oraz „prorocy” — i to nie tylko u żydów — zwykli ugruntowywać społeczną akceptację zdeformowanego przez nich obrazu świata. Otóż z punktu widzenia fizjologii oraz psychologii, złożenie krwawej ofiary z „kozła ofiarnego” — w nadziei czy to na „odkupienie” winy czy na „wkupienie się” w łaski boga jest formą podwójnego morderstwa: na zewnątrz zabija się li tylko „wskazanego przez boga” człowieka, grupę społeczną, lub w zastępstwie zwierzę; od wewnątrz zaś, uczestnicy tego rytualnego mordu „oczyszczają” swe sumieniu (.czyli zabijają swe wspomnienia) wywołujące u nich poczucie winy związane z dokonanymi— względnie zamierzonymi — czynami.

W Biblii najlepszemu przykładowi oczyszczenia się”, poprzez zabójstwo rytualne, dostarczyła drużyna mojżeszowych Lewitów, mordując pod górą Synaj tysiące wyznawców Złotego cielca. Poprzez ten akt ludobójczy Chwała Szlachetnego Izraela wzrosła co najmniej w dwójnasób: z jednej strony oczyszczono Izrael z ludzi mogących przypominać innym, że grabież Ziemi Obiecanej jest czynem niemoralnym, z drugiej zaś strony Lewici bardzo skutecznie przerzucili na wyznawców Cielca odium posądzeń o chciwość, którym to grzechem dusze Lewitów były napełnione przeciw bez reszty.

Kult zatem „kozia ofiarnego” — przez proroka Izajasza zwanego także „barankiem bożym” dzięki celowemu i najzupełniej szczeremu zakłamywaniu obrazu rzeczywistości, nobilitował (i to zarówno w oczach świata zewnętrznego jak i w osobistym, wewnętrznym mniemaniu) obrzydliwe w swej istocie poczynania Narodu Wybranego, czyniąc z jego co znamienitszych przedstawicieli niezwykle agresywnych BEZGRZESZNYCH BANDYTÓW. Mile Bogu uczynki tych starożytnych „nadludzi” w ten sposób służy w Biblii Psalm 32:

Błogosławiony (zbrodniarz), któremu ‘odpuszczono występki,

Którego grzech został zakryty,

Błogosławiony człowiek, któremu Pan nic poczytuje winy.

A w duchu jego nie ma obłudy.

Porównując przydatność poszczególnych religii dla zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości, należy autorytatywnie stwierdzić, iż każdy kult, polegający czy to na dokonywaniu, czy też na symbolicznym tylko celebrowaniu okrutnych ofiar, jest z samej swej definicji religią mającą na celu zakłamanie obrazu świata.

Oczywiście w Ewangeliach Nowego Testamentu nie ma apoteozy kultu ofiarnego, a i sam Jezus, modląc się w nich aby każda została mu oszczędzona, nie chciał czynić z siebie „dobrowolnej jak baranek” ofiary. Pogańską ideę zmywania grzechów za pomocą krwi „baranka bożego” zaszczyliły komunom wczesnochrześcijańskim „Listy” wysyłane przez Św. Pawła. W tych uporzakowanych na pasterską troskliwość listach, nie tylko powtórzona została „mądrość” Psalmu 32 sławiącego przestępców obdarzonych łaską Pana. Sformułowana w nich także została podstawowa dla „chrześcijaństwa” idea, że bez kaźni Chrystusa nie byłoby zbawienia[\*].

O „Ewangeli” głoszonej przez Św. Pawła będziemy mówić szerzej w załączonych do niniejszego eseju przypisach oraz w Epilogu. Tutaj ograniczymy się do uwagi, że wprowadzając do istniejącej już wcześniej religii chrześcijan kult ofiary oraz kaźni Chrystusa, Św. Paweł automatycznie przerobił chrześcijaństwo na wyraźnie pogańską, agresywną religię, dążącą do totalnego zakłamania rzeczywistości. Osobie wprawnej w logicznym kojarzeniu idei nie trudno jest dostrzec do czego sprowadza się „Dobra Nowina” głoszona przez Św. Pawła. Otóż według „Listów” tego samozwańczego apostoła, chrześcijanie winni wierzyć, że Bóg Ojciec skazał na haniebną śmierć na

krzyżu swego jedyne Syna, po to aby odkupić (tzn. zmasać, zamaskować) swe własne grzechy Boga Stworzyciela.

Gdyby ziemski, zwykły ojciec postąpił ze swoim dorosłym synem na podobieństwo „Boga” Św. Pawła, to byśmy powiedzieli, że jest on człowiekiem niezwykle podłym. I z tego właśnie powodu każdy myślący chrześcijanin patrząc na krzyż winien dostrzegać nie dobroć, ale PODŁOŚĆ BOGA, Stworzyciela Izraela, który jest odpowiedzialny za ten akt „zbrodni w majestacie Prawa”.

Odwrotnością postępowania podłego jest postępowanie SZLACHETNE i tutaj bez trudności można wskazać na prawdziwego „Ojca duchowego” Jezusa. Otóż dzięki odkryciom rękopisów z Qumran w roku 1947, świat się dowiedział, że sekta eseneów, z którą sympatyzował Jezus, była pod silnym wpływem helleńskiego pitagoreizmu. Ponieważ pod wpływem pitagorejczyków pozostawał również Platon, którego nauki są w dużym stopniu zbieżne z późniejszymi naukami Ewangelii, więc na zakończenie „Prologu” warto przypomnieć te nieskomplikowane, ale za to SZLACHETNE IDEE, które wskutek rozkwitu w Europie „pawłowego” chrześcijaństwa uległy w nowoczesnym świecie zupełnemu prawie zapomnieniu.

Po pierwsze, według wierzeń pitagorejczyków, ludzie mieliby się odradzać w tej samej postaci w cyklach dłuższych zazwyczaj niż 200 lat. Zmartwychwstanie zatem kogoś w ciągu zaledwie dni trzech — będące podstawą wiary Św. Pawła — jest rzeczą mało istotną, bo i tak wszyscy z czasem się odrodzą w tej samej postaci. Co więcej, postulowana cykliczność procesów bio-cywilizacyjnych odsuwa prawie w nieskończoność spekulacje na temat mitycznej „pracy” Boga Stworzyciela.

Po drugie zaś, w odwrotności do Żydów, którzy wykorzystując kult ofiarny praktykowali „amputację” swych niewygodnych sumień\*\*, pitagorejczycy co dzień wieczór mieli obowiązek analizowania swych wcześniejszych czynów. Prowadziło to do rozwoju ich pamięci, a zatem i sumienia: Głównym celem tych obrachunkowych zabiegów było oczywiście doskonalenie etyczne jednostki związane nierozłącznie z doskonaleniem zdolności umysłowych. • nabywaniem wiedzy, z twórczym kształtowaniem otaczającej rzeczywistości (Zarys Historii Religii, str. 354). Można zatem uogólnić, że judaizm był — i jesl kultem amnezy, zapomniania swych grzechów, pitagoreizm zaś kultem anamnezy, platońskiego przypominania sobie nieśmiertelnych idei stwórczych.

I właśnie ten pitagorejski model życia trzeba koniecznie przypomnieć, jeśli się mamy wyzwolić od obowiązkowej dzisiaj, dewastującej zarówno ludzkie dusze jak świat zewnętrzny, pracowitej bezmyślności jaką narzucili ludzkości przedsiębiorcy i intelektualiści, wywodzący swą liberalną kulturę „bezgrzesznego bandytyzmu” od kanonu postępowania biblijnych Lewitów.

Zakopane, maj 1995

\*\* Pod koniec wieku XX staliśmy się świadkami „amputacji” ludzkich sumień na masową wręcz skalę. W Polsce w przeprowadzeniu tego zabiegu najzwyczajszego wręcz odmóżdżenia specjalizuje się Unia Wolności, której członkowie (zazwyczaj byli działacze PZPR), oczyścili się ze swych win, fachowo je zrzucając na „komunistów”. I używając słów starożytnego hochsztaplera Św. Pawła z „I-go Listu do Koryntian”, nowo nawróceni Unicy mogliby rzec bez żadnej w swym sercu obłudy: „Umarliśmy dla skażonego komunizmu, wzbudzeni — i to w jednej chwili, w oka mgnieniu — zostaliśmy dla nieskazitelnej Europy (to znaczy Pieniądza)”. Przy okazji własnego „oczyszczania się z grzechów”, dysponująca gigantycznym aparatem propagandy, nowoczesna, ponadnarodowa „Unia Lewitów”, na drodze do ZIEMI OBIECANEJ kapitalizmu, skutecznie wymordowała Polaków pamięć o beztróskim życiu w DOMU NIEWOLI, czyli komunizmie.

## „BÓG WEWNĘTRZNY” PRZECIW ZEWNĘTRZNEMU „BOGU”

dialogu „Fajdros” Platon ustami Sokratesa przypomniał starodawny, egipski mit, wskazujący na zagrożenie dla ludzkości, jakie niesie za sobą wynalazek pisma: Ono sprowadzi na umysły tych, którzy się go nauczą, zapomnienie, gdyż zaniechają ćwiczenia pamięci, ponieważ zdając się na zapis będą przypominali sobie od zewnątrz, pod wpływem obcych znaków, nie zaś od wewnątrz, pod wpływem własnych;... uczniom zaś zapewni namiastkę mądrości, nie zaś mądrość prawdziwą. Stając się bowiem zbieraczami wielu mądrości bez nauki, wydadzą się ludźmi o wielkiej wiedzy, choć na ogół staną się nieukami trudnymi w obcowaniu. Zamiast mędrkami, staną się mędrkami. Jacek Salij słusznie zauważa, że ten „naturalny bóg” Platona wykonywał (i wykonuje) wewnątrz człowieka pracę na kształt demiurga, porządkując panujący w nim chaos, wydobywając na zewnątrz wyższe cechy człowieka i uciskając jego cechy niższe (np. pożądania seksualne, egoizm, zazdrość, czy też chęć materialnej dominacji). Ten „naturalny bóg” znany był w Grecji na długo przed Pitagorasem oraz Platonem i to niewątpliwie jego kapłani kazali wyryć na froncie świątyni w Delfach sławny napis  $\nu\upsilon\kappa\omicron\theta\tau\ \alpha\epsilon\alpha\text{-}\omicron\chi\omicron\upsilon\upsilon$  — „Poznaj samego siebie”.

Praktycznie nieobecna w Starym Testamencie zasada „Poznaj samego siebie, a poznasz Wszechświat i Bogów” stała się podstawą nauk zarówno greckiego Sokratesa, jak i hindusko-nepalskiego Buddy, a także i żyjącego w odległych Chinach Konfucjusza. Według pozostającego pod eseńsko-pitagorejskim wpływem Jezusa z Nazaretu, ten wewnętrzny bóg był Światłem, które poprzez ludzki organ wzroku, od wewnątrz iluminowało człowieka („Oko twoje będzie świecą ciała twego”). Zgodnie z popularnym poglądem, według którego „człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga”, Jezus z Nazaretu był synem Boga Światła (Jan 8,12), którego mitologia grecka utożsamiała zarówno z Erosem, zakochanym w pięknie, jak i Heliosem, który „wszystko widział i wszystko wiedział”.

W swym zbiorze esejów Jacek Salij podkreśla, że pogański, grecki Najwyższy Bóg Zeus (którego okiem na świat był Helios) podlegał wyższym od siebie zasadom logiki i (przyrodniczej) konieczności. Natomiast Bóg Biblii jest bogiem absolutnie transcendentnym (...) może on czynić cuda. Zdolność do czynienia cudów wytwarza aurę Wszechpotęgi wokół biblijnego boga Jahwe. Niemniej bliższe przyglądnięcie się tym „cudom” demaskuje prawdziwe, oszukańcze oblicze biblijnego „boga”.

Cóż bowiem jest to cud? Jest to zjawisko nadprzyrodzone, polegające na złamaniu praw przyrody, względnie na złamaniu praw logiki. Jeśli „bóg wewnętrzny” człowieka jest demiurgiem wymagającym od niego ciągłego doskonalenia znajomości zarówno praw logiki jak i praw przyrody, to biblijny Jahwe — właśnie przez to, że robił cuda — był (i jest!) najzacieklejszym wrogiem „boga wewnętrznego” każdego myślącego człowieka. Według wyznawców platońskiego Zeusa-Heliosa, cuda potrafią robić tylko kuglarze oraz oszuści, żerujący na ludzkiej naiwności[†]. (Warto przypomnieć, że brak wiary w cuda występuje nie tylko u Platona, ale także u Buddy i u Konfucjusza.)

W ramach trwającej już od ponad trzech tysięcy lat „Wojny bogów”, wyznawcy „boga wewnętrznego”, określane w literaturze jako Homo sapiens, winni przyrzeć się uważniej starotestamentowemu Jahwe — bo ten właśnie, oszukańczy „bóg zewnętrzny” doprowadził w przeszłości, w sposób logiczny, do wszystkich kolejnych nieszczęść Izraela. Wraz zaś z popularyzacją Biblii pod koniec wieku XX-go, podobne nieszczęścia powinny spaść na inne narody, które zatruty się kultem Jahwe.

Otóż według Biblii, Jahwe był stwórcą, czyli kimś podobnym do egipskiego boga stwórcy Ptaha. Starożytni Grecy kojarzyli Ptaha z własnym, podrzędnym bogiem Hefajstosem, który między innymi

ulepił pierwszych ludzi z gliny oraz był stwórcą pomagających mu w pracy automatów. Co więcej, Jahwe — bóg ognia, po wielokroć powtarza w Biblii, iż jest bogiem Zazdrosnym — i te dwa atrybuty (ogień i zazdrość) są także przymiotami kulawego i brzydkiego Hefajstosa.

Zarówno starożytni, jak i współcześni Badacze Pisma niezwykle rzadko dostrzegają inną, istotną cechę boga Jahwe. Jest nią krótkowzroczność — a nawet prawie ślepotą — widoczna wyraźnie już na samym początku Księgi Rodzaju. Bóg bowiem pyta Kaina „Dlaczego twoja twarz jest smutna?“, „Cóżś uczynił z bratem twoim?“. Gdyby Jahwe — tak jak Helios — był bogiem wszystko wiedzającym i wszystko widzącym to nie musiałby zadawać takich głupich pytań. Będąc zaś krótkowzrocznym i niedomyślnym, Jahwe od początku stworzenia świata zdaje się żyć omamami dotyczącymi jego własnego stworzenia: patrząc na człowieka, którego bóg zrobił „na swój własny obraz i podobieństwo”, ten bóg dojrzał, że „wszystko co uczynił było bardzo dobre”. Tymczasem jednak Synowie Światła widzą, iż szczególnie to stworzenie potrafi być wyjątkowo parszywe.

## MAMON BOGIEM JAKUBA-IZRAELA

Kolejnych, interesujących informacji na temat przymiotów biblijnego Pana dostarczają jego rozmowy najpierw z Jakubem, a potem z Mojżeszem. Przyślepy bowiem bóg, zamiast poprowadzić swój lud do przyrzeczonej mu, bezpiecznej ziemi, gdzie będzie jadł do syta, ewidentnie zaprowadził rodzinę Jakuba-Izraela do „domu niewoli”, jakim dla ortodoksyjnych żydów stał się Egipt. Ci zaś naiwni, którzy dali się skusić Mojżeszowi na wyprawę do Ziemi Obiecanej, zamiast kosztować przyrzeczonego im mleka i miodu, zostawili swe kości — łącznie z Mojżeszem — na pustyni, gdzie był tylko „cierń i oset” (I Moj. 35, 18).

Popatrzmy zatem na zachowanie się biblijnego Jakuba, którego do dzisiaj — zarówno żydzi jak i chrześcijanie — uważają za godny do naśladowania przykład mędrca. Otóż ten Jakub — w przeciwieństwie do swego bliźniaczego brata Ezawa — był niezwykle łasy na dobra doczesne. By zdobyć te dobra, Jakub — jakżesz słusznie nazwany przez boga Izraelem — specjalizował się w najrozmaitszych podstępach i oszustwach: gdy jego starszy brat Ezaw wrócił zmęczony i głodny z polowania, to za miskę soczewicy „miłosierny” Jakub załatwił sobie zrzeczenie się przezeń praw pierworództwa; gdy jego ojciec na starość oślepił, to Jakub wraz ze swą matką spiskował, jak tego SLEPEGO OJCA oszukać i otrzymać odeń przezna-czone dla starszego brata błogosławieństwo.

Jakub-Izrael stał się biblijnym wzorem zachowania się nowoczesnego Homo economicus. Między innymi zaśłynął on z tego, że robił interesy — wydające się mu być korzystnymi — z jego osobistym, prywatnym bogiem sukcesu: I złożył ten Jakub ślub i powiedział: Jeżeli Bóg będzie ze mną i będzie mnie strzegł w drodze, w którą się udaję, i da mi chleb na pokarm i szatę na odzienie. I powrócę w pokój do domu ojca mego, to Pan będzie bogiem moim (I Moj. 28,20-31).

To ukryte w Biblii zdanie oddaje samą istotę RELIGII IZRAELA: człowiek naprawdę pobożny czci tylko takiego boga, który jest mu w stanie zapewnić nie tylko bezpieczeństwo, ale także dobrobyt oraz społeczny prestiż[†]. (To właśnie wskutek tej wewnętrznej pustki ortodoksyjnego judaizmu możliwe są błyskawiczne „mutacje przystosowawcze” żydów, których pierwowzoru dostarczył faryzeusz Szaweł, znany lepiej pod ksywą Sw. Pawła; w dobie obecnej takie „mutacje” przystosowawcze występują wręcz masowo, zamieniając pra-gnących się „utrzymać u żłoba” komunistów w liberałów, względnie zażartych łysenkistów w przekonanych neodarwinistów — będziemy o tym zjawisku pisać na końcu.)

Z tekstu Biblii wynika, że bóg Jakuba-oszusta na dalszą metę oszukał swego podopiecznego. Liczna bowiem rodzina Jakuba-Izraela (cztery kobiety i aż 14 dzieci) niezbyt długo cieszyła się zgromadzonymi przez nią majątkościami. Wkrót-

ce po staniu się „człowiekiem sukcesu”, Jakub ze swą rodziną został przez BOGA NAJWYŻSZEGO (czyli Boga znajdującego się na prawach natury) zmuszony do porzucenia ziemi swego ojca i do najzwyczajszej emigracji za chlebem. Biblia nie tłumaczy dlaczego do emigracji z nędzy zostały zmuszona rodzina Jakuba, powszechnie uważanego za mądrego, i dlaczego rodzina jego mało ambitnego brata H/awa (choć trzy żony, to tylko 5 dzieci) ten głód na swej nieurodzajnej, górzystej ziemi przetrwała. Ci jednak, Co Patrzą Na Świat, czyli synowie legendarnego słowiańskiego Światowida, znają odpowiedź na tę zagadkę. Otóż Jakub zbyt pilnie pracował, starając się, zgodnie z nakazem „Boga”, „mnożyć i panować nad ziemią i nad wszystkim co się na tej ziemi porusza”. W rezultacie tej pracy stał się on tak bogaty (I Moj. 36, 7), że hodowane przezeń dla prestiżu owce i woły zaczęły doszczętnie wyżerać żyzne pastwiska — tak jak się to obserwuje i dzisiaj, wśród podkreślających ilością bydła swój społeczny prestiż, plemion afrykańskiego Sahe- lu. W wypadku zaś długotrwałej suszy, zbyt wypasane pastwiska ulegają gwałtownej lateryzacji i upustynnieniu. Ta łatwo przewidywalna klęska żywiolowa tylko w słabym stopniu dotknęła Ezawa, który wyraźnie nie dbał o swe bogactwo, a i w górach, w które został przez swego brata zepchnięty, było zawsze więcej opadów niż na nizinach.

Mówiąc w sposób symboliczny, emigrację „za chlebem” Jakuba-Izraela do Egiptu spowodował, kompletnie niedostrzegany przez tegoż Izraela, Najwyższy Bóg Przyrody, którego współcześni Jakubowi Egipcjanie utożsamiali z Ozyrysem. (Później, w czasach ptolomejskich, ten Bóg Najwyższy przyjął nazwę Serapisa, czyli Ozyrysa-Apisa. Mieszkający w Egipcie Grecy uważali tego Boga Jedynego za połączenie najlepszych cech aż pięciu bogów greckich: nie tylko Zeusa i Heliosa, ale także Posejdona, Asklepiosa, Hadesa i Dionizosa.)

## UCIECZKA MOJŻESZA Z ZIEMI IZRAELOWI OBIECANEJ

W rodzinie Jakuba-Izraela można zauważyć stopniowe potęgowanie się negatywnych aspektów ludzkiej osobowości, a także potęgowanie się — po okresach przejściowych sukcesów — prawdziwych i długotrwałych KAR BOŻYCH, jakie spadały na coraz bardziej nieświadom obrzydliwości swego postępowania Izrael.

Według Biblii, Jakub ze swą „rodzinką” (jego matka, wuj oraz żona Rachela) dokonywali li tylko małych, wewnątrzrodzinnych oszustw oraz kradzieży. W następnych pokoleniach, niektórzy synowie Izraela zachowują się już jak rasowi gangsterzy. Przykładem takiego „rozwoju duchowego” jest obrzydliwy w swym pomysle „spisek obrzezańców”, dzięki któremu udaje się synom Jakuba wymordować mężczyzn i zagrabić posiadłości plemienia księcia Chamora. (Warto przypomnieć, że pretekstem do tego aktu podstępnego bandytyzmu była próba honorowego załagodzenia konfliktu między rodzinami, inki wybuchł po „porwaniu i zgwałceniu” przez syna Chamora córki Jakuba Diny. Znając zachowanie się przodka Jakuba, Abrahama, który „podstawiał” kolejnym władcom swą żonę Sarę dla zdobycia korzyści materialnych, należy przypuszczać, że bracia Diny celowo wypuścili swą siostrę by uwiodła syna księcia i spowodowała konflikt między rodzinami.)

Ta umoralniająca historia, demonstruje z jednej strony mechanizm pojawiania się u niektórych synów Izraela „fałszywej świadomości” — którą to istotną cechą mentalności „uduchowionych gangsterów” doskonale opisał w kilkadziesiąt wieków później Karol Marks. Z drugiej strony, wykorzystanie rytualnej obrzezki dla celów spiskowych pozwala zrozumieć ukryte znaczenie tego rytuału będącego dla Żydów znakiem „przymierza z bogiem”: otóż zwyczaj nacięć skóry oraz tatuaży na ukrytych częściach ciała jest od niepamiętnych czasów rozpowszechniony wśród członków tajnych zrzeseń (a nawet i zwykłych gangów) na całym świecie! U plemion szlachejnych bowiem — jak na przykład

wśród amerykańskich Indian — tatuaże i nacięcia skóry, oznaczające przynależność klanową, usytuowane były nie na miejscach ukrytych, ale na najbardziej widocznych częściach ciała, zwłaszcza na twarzy.

(Na pomysł obrzezki Abraham wpadł w czasie gościnnego pobytu w imponującym mu pod względem cywilizacyjnym Egipcie. O braku napletka, u zdających się posiadać tajemną moc egipskich kapłanów, Abraham dowiedział się zapewne dzięki swej żonie Sarze, którą chytrze podsunął faraonowi w celu „małżeństwa”. Choroby, jakie wskutek tego „małżeństwa” wynikły w otoczeniu faraona — a także później, w analogicznej sytuacji, w otoczeniu króla Abmilacha — niedwuznacznie wskazują, że Sara, w trakcie jej wcześniejszych „małżeństw” zaraziła się rzerzączką. To właśnie ta, bezobjawowa u wielu kobiet, przerwlekleń choroba wywołała jej długotrwałą bezpłodność — a także okresową bezpłodność żon i niewolnic króla Abmilacha. Skądinąd jest to imponujące, jak niewielu komentatorów Pisma Świętego dostrzegło, że założycielem Narodu, Który Uznał Się Za Wybrany, był starożytny, wędrowny sutener, który zgromadził spory majątek dzięki pracy swej „żony”, wyspecjalizowanej w najstarszym zawodzie świata.)

W ramach typowych dla potomków sprawiedliwego Abrahama „zabaw rodzinnych”, starsi synowie Jakuba sprzedali niewygodnego im, młodszego brata Józefa do niewoli w Egipcie. Z czasem w tej egipskiej niewoli znalazła się cała „rodzinka” Izraela. Początkowo, dzięki bezinteresownym staraniom wybaczącego braciom Józefa, izraelici mieli w Egipcie doskonałe warunki życiowe. Egipt to była dla nękanego głodem Izraela ziemia rzeczywiście mlekiem i miodem płynąca. Historia jednak Żydów w Egipcie potoczyła się dokładnie na odwrót do ich marzeń. Po krótkim okresie dostatku, nie chcący się integrować z Egipcjanami Żydzi, zamiast stać się Panami ziemi do której przyszli jako goście, stali się jej niewolnikami. Można podać dwa proste mechanizmy pojawienia się tego — zupełnie niezrozumiałego dla historyków Izraela — stanu rzeczy.

Po pierwsze, Egipcjanie mogli, w sposób najzupełniej mechaniczny, wykorzystać czysto ekonomiczną „metodę Józefa” by doprowadzić do poddaństwa niewygodnych im Żydów. (W ten sposób Józef, swą pilną pracą dla faraona, już zza grobu wpędził w niewolnictwo swą własną rodzinę.)

Po drugie, Biblia wskazuje, że wywodząca się od Szymona i Lewiego gałąź Izraela miała dziedziczną, przeklinaną przez legendarnego Jakuba, predyspozycję do gwałtu, sadyzmu oraz najrozmaitszych knowań. Na tę genetyczną predyspozycję, musiał się niewątpliwie nakładać kulturalny nakaz „mnożenia się bez umiaru i panowania nad ziemią”, a także powtarzana z pokolenia na pokolenie Pamięć o Przymierzu, według którego Abraham (i jego potomkowie) mieli posiadać ziemię w której byli przychodniami (I Moj. 17, 8). Tak więc zarówno natura jak i kultura potomków sprawiedliwego Abrahama popychała ich do podstępnych poczynań mających na celu opanowanie goszczącego ich kraju (II Moj. 1, 10).

Nie należy się zatem dziwić, że początkowo przyjaźnie nastawieni Egipcjanie zaczęli się bać Żydów, stosując wobec nich środki represyjne, jakie w XX wieku w wielu krajach stosowano wobec członków mafii, zmuszanych brutalnie do karnych, ciężkich robót[§]. Ślepy Bóg Izraela doprowadził zatem, w sposób logiczny, do rozkręcenia się spirali nienawiści między Żydami a ludnością miejscową. W pewnym momencie, wierzący w posłannictwo swego narodu, ambitny terrorysta z rodziny Lewitów imieniem Mojżesz, zabił wyzyskującego Lud Boży urzędnika faraona. Uciekając zaś przed karą, na wiele lat musiał emigrować z Egiptu. I to właśnie w trakcie tych wędrówek „politycznego” zbiega odkrył on, że poza Egiptem istnieją żyzne, nadające się do kolonizacji tereny, zwiedzane już przez jego pra-przodka Abrahama-sutenera. Ponieważ zaś Mojżesz-morderca został wdrożony we wszystką mądrość Egipcjan (Dz. 7, 22) więc znał wiele sekretnych, kapłańskich sztuczek, za pomocą których potrafił zaimponować zarówno swym ziomkom, jak i (miał nadzieję) narodom, które Izrael miał zamiar wytępić bądź zniewolić (V Moj. 7, 1-2).



Do najważniejszych zaś, imponujących nie tylko Żydom, ale także racjonalnym Grekom oraz Rzymianom, nauk egipskich należała wiedza kuglarska: dobrze wyszkolony kapłan potrafił skutecznie nabierać swą klientelę, stwarzając pozory, że jest w stanie czynić cuda i że ma kontakty z siłami nadprzyrodzonymi. (To właśnie dzięki swym obserwacjom, dokonanych w czasie podróży do Egiptu, Platon wpadł na pomysł opowieści o kapłanach manipulujących cieniami w pieczarze; później, już w czasach rzymskich, wrogowie chrześcijan—jak na przykład zwalczany przez Orygenesesa Celsus — twierdzili, że nie tylko Mojżesz, ale i inny „mesjasz” Izraela, nazwiskiem Jezus Chrystus, uczęszczał w swej młodości do „egipskiej szkoły cudów”.)

Jako dowód cudownej opieki boga Jahwe nad Izraelem, Biblia przytacza aż siedem plag egipskich. Według Józefa Kellera, te „cuda” były zwykłymi, naturalnymi zjawiskami, których pojawienie się Mojżesz umiejętnie przypisał bogu Jahwe. Ostatnią zaś plagę egipską (śmierć pierworodnych) Keller tłumaczy w następujący sposób: Tej nocy przez Egipt przeszedł Jahwe, prawdopodobnie w postaci dzielnej drużyny Jozuego i Kaleba, zabijając wszystkich pierworodnych Egipcjan. Ale domy Izraelitów, pomazane krwią, omijał.

Jak dla późniejszych chrześcijan, wychowanych w duchu św. Pawła — o czym będziemy pisać w Aneksie — podstawowym aktem wiary była (jest) wiara w zmartwychwstanie Chrystusa (I Kor. 15, 14), tak dla ortodoksyjnych żydów podstawowym cudem (tzn. oszustwem) potwierdzającym opiekę Jahwe nad Narodem Wybranym, jest historia przejścia suchą stopą rozlewisk Morza Czerwonego. Pamiętam bowiem z lekcji katechezy, gdzieś w wieku lat dwunastu, że to otworzenie się morza przed uciekającymi Żydami bardzo mi zaimponowało.

To jednak, co wydaje się być zjawiskiem cudownym dla dwunastolatka, w wieku dorosłym wydaje się być banalną „sztuczką egipską” wykorzystującą naiwność czytelników Biblii. Dla dobrze wykształconego geofizyka — a jest nim niżej podpisany, chrześcijański „advocatus diaboli” — sprawa jest bowiem banalna. Otóż jak podaje Biblia Tysiąclecia, w Zatoce Suezkiej różnica między przypiływem a odpływem dochodzi aż do 3,30 metra. Mojżesz ze swym ludem według Biblii uciekał w nocy, a więc w okresie odpływu, zaś goniące go, ciężkozbrojne rydwany wojsk egipskich musiały grzęznąć w mokrym piasku, pozostając w strefie zagrożonej aż do pełnego dnia (co potwierdza Biblia), kiedy to musiał nastąpić przypiływ. W dodatku, nad morzem w nocy wieje wiatr od lądu odpychając fale od wybrzeża, zaś w dzień jego kierunek się odwraca, wzmagając efekt przypiływu. Jeśli zatem Mojżesz wybrał dla tej przeprawy moment nowiu (a jest w Biblii wzmianka, że z przeprawą zwlekał), to był to moment w którym oba zjawiska się nawzajem spotęgowały, dając efekt „cudu”. (O miejscu nad Zatoką Suezką, w którym występował ten „cud”, Mojżesz wiedział prawdopodobnie od czasu gdy przebywał w tym rejonie w okresie swj poprzedniej ucieczki z Egiptu.)

Wykorzystywanie forteli oraz nieostrożności wroga nie jest w czasie wojny niczym grzesznym: wystarczy przypomnieć, jak zapadły się w wodę, zwabione przez Aleksandra Newskiego do bitwy na zlodowaciałym jeziorze, ciężkozbrojne wojska Kawalerów Mieczowych. Mojżesz jednak nie przyznał się swemu ludowi, że to wciągnięcie ciężkozbrojnych wojsk faraona w strefę przypiływu morza, to był prosty, wojenny podstęp. Na odwrót, wymachując swą „wypożyczoną” w Egipcie, kuglarską laską, Mojżesz pozorował przed własnym ludem, że to bóg Izraela otworzył przed Żydami — a potem zamknął przed Egipcjanami — Morze Czerwone.

Według nauk Jezusa Chrystusa, ten, kto oszukuje w sprawach małych, będzie i oszukiwał w sprawach wielkich. Zaś „Rzeczy Wielkie”, jakie Mojżesz wniósł do światowej kultury, to są, jak to niedawno z dumą podkreślił poeta Henryk Grynberg z Londynu, MONOTEIZM oraz DEKALOG. Gdy jednak przypatrzemy się bliżej temu wkładowi w światową cywilizację, to okazuje się, że jest to wkład nie tylko zrabowany innemu narodowi, ale też i dodatkowo zatruty jadem „plemienia

zmijowego” (Mat. 23, 33). Na temat żydowskiego monoteizmu Józef Keller pisze w następujący sposób: Z Mojżeszem wiążą się początki monoteizmu. Zetknął się z nim w okresie swej młodości w Egipcie. Umiał jednak wysnuć właściwe wnioski z niepowodzeń reformy Echnatona. Nie wiązał kultu jednego Boga tylko z pewnymi kołami, .lecz z całym swym ludem. (Monoteizm obowiązujący przez pewien czas w Egipcie polegał na kulcie Światła, czyli Słońca-Atona, stąd faraon Ehn-aton.)

Według Światła (czyli Ewangelii) Jezusa Chrystusa, „to co dla (większości) ludzi wydaje się być pięknym, obrzydliwością jest dla Boga”. A zatem populistyczny monoteizm Mojżesza, jest w swej istocie Kultem Boga Obrzydliwego, przez wyznawców Platona traktowanego jako Przesztypc: ten bowiem grecki filozof zauważył na długo przed Jezusem, że „to co jest popularne, jest w swej istocie przestępcze”.

[\*] Występująca w Ewangelii Św. Jana nauka Jezusa, że „jeżeli ziarno obumrze, to obfity plon wydaje” jest wyraźnie skopiowana przez Ewangelistę z popularnego w starożytności przesądu, przytoczonego w chronologicznie poprzedzającym Ewangelię Św. Jana, „I Liście do Koryntian”: „to co siejesz, nie ożywa jeśli nie umrze”. Jest to oczywiście trywialny błąd poznawczy, charakterystyczny dla starożytnych „mędrków”, którzy — jak św. Paweł — zwykli sądzić po pozorach. Takiego błędu nie popełnił ani Sokrates, ani Budda, ani inni prawdziwi mędrzy starożytności. (Patrz też „Epilog”).

[†] Należy tu dodać, że ludzie samodzielnie myślący traktują biblijne cuda li tylko jako symbole pewnych zjawisk społecznych i pewnych zachowań. Np. „cud” Jahwe, polegający na zabicu wszystkich pierworodnych Egipcjan, winien być traktowany jako symbol zachowania się Żydów w Egipcie; „cuda” zaś Jezusa, polerujące na uzdrawianiu ślepych, czy też chodzeniu po wodzie, należy traktować jako symbole oświecającej działalności — a także pewności wiary — pierwszych chrześcijan.

[‡] Wewnętrzną pustkę oficjalnej religii Izraela dostrzegał doskonale Jezus Chrystus, który naśmiewał się z faryzeuszów udających, że służą Bogu (prawdziwemu) a w rzeczywistości służących Mamonie. Tę samą cechę dostrzegł też w wiek później cesarz Hadrian, który w czasie swej podróży do Aleksandrii w liście do szwagra zamieścił genialną wręcz uwagę: „W tym mieście wielu bogatych Żydów i chrześcijan czci Serapisa (o którym to bogu za chwilę), a właściwie czci jedyne boga jakim jest pieniądz”.

[§] Inaczej natomiast potoczyła się historia rodziny brata Jakuba, Ezawa zwanego Edomem. W ciągu tych kilkuset lat, gdy rodzina Izraela pracowicie znosiła kamienie na budowę zniechędzonych egipskich świątyń, piramid oraz spichlerzy, potomkowie wydziedziczonego przez Izrael Ezawa zdążyli założyć w górach Edomu dynastię królewską. Z czasem, jak podaje Biblia Tysiąclecia, ten Edom-Ezaw (Jezus?) zasłynął na całym Bliskim Wschodzie ze swych mędrków. Gdy zaś Izrael, za czasów stawnego króla Dawida-grabieżcy, napadł na bratni Edom, to jego król Hadad bez trudu znalazł, na czas podporządkowania Edomu Izraelowi, schronienie w Egipcie, gdzie jego rodzina była traktowana na równi z rodziną faraona — I Kri. 11. 14-25.

## NAJWIĘKSZA HAŃBA GATUNKU HOMO SAPIENS

Mojżesz znał dobrze praktykowaną w Egipcie, kapłańską zasadę, że rzeczy które mają być uznane za ważne, należy komunikować wiernym w odpowiedniej scenerii[1], najlepiej zaś w oprawie z silnie pozornie nadprzyrodzonych. Wlazł on zatem na zakazaną dla innych, wysoką górę na pustyni Synaj, gdzie aż 40 dni czekał, aby z Dekalogiem pojawić się wśród ludu dopiero w momencie rzadkiej na pustyni burzy, wśród piorunów i grzmotów. Jakąż to jednak informację przekazał on potomnym, w tej rzeczywiście imponującej scenerii?

Pierwszy nakaz Dekalogu brzmi: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie [...] Bo ja jestem bogiem zazdrosnym i karzę występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia”. Otóż zazdrość nie należy do uczuć pięknych ani szlachetnych. Ten często powtarzany przez Biblię przymiotnik wskazuje, że dla Mojżesza „obcym bogiem” był właśnie „bóg wewnętrzny”, o którym mówiliśmy na wstępie. Ten to bóg prawdziwy — przez Platona określany jako Eros — pobudzał ludzi iluminowanych nim do szukania w świecie piękna, logiki oraz harmonii. W zasadzie cały tekst Starego Testamentu (za wyjątkiem pism powstałych pod wpływem helleńskim) potwierdza tezę, że Jahwe oraz jego kapłani byli śmiertelnymi wrogami właśnie naśladowców boga przyjaźni i prawdy. (Platon w „Uczcie” podaje taką między innymi charakterystykę Erosa: „On chłody serc ludzkich rozprasza, on je ciepłem okrasza; on łagodność pomnaża, gwałtowność umarza; on wzbudza przyjaźń, ostudza nieprzyjaźń, dla dobrych łaskawy, dla mądrych ciekawy; on dla bogów cud, dla straconych dziw, dla wybranych skarb. W nim wykwintny wdzięk (...) on bogów radością, on ludzi pięknnością, ozdobą”.)

Tezę o genetycznej wręcz wrogości kapłanów Izraela do Erosa najlepiej ilustrują wyjątki z podsumowującej Stare Przymierze Księgi Malachiasza: Uprzykrzyliście się Panu swymi mowami [...] tym, że mówicie: Każdy człowiek źle czyniący jest miły oczom Pana, w takich ludziach ma on upodobanie. Albo: Gdzież jest Bóg, sprawiedliwy sędzia? — 2, 17; Czyż Ezaw nie był bratem Jakuba? — a Ja jednak umiłowalem Jakuba, Ezawa zaś miałem w nienawiści — 1, 2-3.

Dla nie-żydów wskazówką dlaczego Ezaw został znienawidzony może być uwaga H. Graetza zamieszczona w jego książce „Historia Żydów”, niedawno wznowionej w Polsce. Według tego autora, Ezaw był po prostu „dziki” czyli „nie-cywilizowany”. Jahwe zatem przedstawia się jako BÓG MATERIALNEJ CYWILIZACJI, który kochał — i kocha — tylko ludzi przedsiębiorczych i pracowitych, choćby nawet byli oszustami jak biblijny Jakub-Izrael. Z kolei Ezaw, swymi cnotami szlachetnego przebaczenia i odwagi myśliwego, nie mógł przecież przyczynić się do budowy najmniejszego nawet domku[2], będącego symbolem cywilizacji pod każdą szerokością geograficzną. A zatem za swój brak chciwości i pracowitości został Ezaw przez Jahwe-Labora (Hefajstosa) na zawsze przeklęty (patrz także Aneks IV). Jak Jahwe, bóg Izraela, nienawidził ludzi szlachetnych (co zresztą doskonale przedstawił William Szekspir w sztuce „Kupiec z Wenecji”), tak jednocześnie za wszelką cenę starał się promować zachowania najbardziej podłe, jak chociażby to sławne, bezmyślne rozmnażanie się „na obraz i podobieństwo królików”, względnie „panowanie nad ziemią” na obraz dewastujących wszystko, ślepych i uciekających od słonecznego światła termitów. (Najlepiej to podłe zachowanie się boga Jahwe ilustruje tak zwany „Dekalog Rytualny” umieszczony w Księdze Wyjścia 34, 14-26: w sposób trywialnie logiczny wynika z niego, że zazdrośni „na obraz i podobieństwo ich Pana” kapłani, po to tylko mają wymuszać kult ich prywatnego boga, aby ich świątynie — a zatem oczywiście i oni sami — obfitowali w bogate dziesięciny...)

Przykazanie drugie („Nie będziesz wzywał Jahwe, boga twego nadaremno, bo Jahwe ukarze tego, kto wzywa jego imienia na próżno”) na pierwszy rzut oka wydaje się być redundancją (powtórzeniem, wzmocnieniem) przykazania pierwszego. Sugeruje ono bowiem, iż Pan jest tak Wszechmocny, że nie ma co mu zawracać głowy błahostkami. Jednak logiczna analiza tego przykazania — a zatem analiza dokonana według wskazań platońskiego Boga Najwyższego — demonstruje coś zupełnie odwrotnego, a mianowicie, że wszechmoc Jahwe jest li tylko pozorowana: jeśli się bowiem wezwało tego boga na pomoc i on nie pomógł, to jest to tylko dowód, że się go wzywało nadaremno, za co się będzie ukaranym. To przykazanie daje po prostu zakamuflowaną, niewątpliwie podpatrzoną w Egipcie, wskazówkę dla kapłanów że aby wezwać Jahwe w sposób skuteczny, to należy z góry wiedzieć, że skutek tej inwokacji będzie pozytywny (tak właśnie postąpił Mojżesz, który fachowo wezwał Jahwe aby otworzył mu i zamknął Morze Czerwone). Jeśli jednak kapłan wie z góry, że pożądane przezeń zjawisko wystąpi niezależnie od wezwania Jahwe, to ma on świadomość, że ten bóg jest tylko atrapą. To właśnie drugie przykazanie zdradza judaizm jako religię zupełnie laicką,

obliczoną li tylko na tumanienie wiernych bogiem. (Przytaczany powyżej prorok Malachiasz rozpacza, że wierni składają Panu oszukańcze dziesięciny. A przecież jeśli Jahwe był (jest?) bogiem-oszustem, to jest rzeczą ewidentną, że wierni rewanżowali się narzuconemu im bogu poprzez równie oszukańcze dary. Jak pisze Malachiasz, te ofiary składały się z tego co zrabowane, ślepe, chore i chrome. Dla osoby spostrzegawczej to są właśnie atrybuty boga Izraela.)

Przykazanie trzecie podkreśla niewolniczy charakter Narodu Wybranego („...przez sześć dni będziesz pracował, zaś siódmego dnia będziesz odppoczywał... Ponieważ przez sześć dni uczynił Jahwe niebo, ziemię etc.”). Kapłanom (Mojżeszowi?) w tym przykazaniu nie chodziło bynajmniej o świętowanie w szabat, ale dokładnie na odwrót — o uświęcanie niewolniczego zwyczaju, że aż sześć dni w tygodniu to są dni pracy. (W innych, mniej niewolniczych cywilizacjach świąt jest o wiele więcej. Na przykład w Nepalu do dzisiaj, mniej więcej co trzeci dzień to święto. W wielu zaś krajach islamu urzędy są zamknięte już od piątku w południe aż do poniedziałku.)

Z tego trzeciego przykazania wynika, że Jahwe jest bogiem pracy, przez nowoczesnych psychoanalityków (Freud, Fromm) określanym jako LABOR. (Jak już pisaliśmy, w greckim aeropagu bogów, jedynym, podrzędnym bogiem, który pracował i tworzył najrozmaitsze przedmioty, był obrzydliwy i zazdrosny Hefajstos.) Do

czego jednak była potrzebna Mojżeszowi i jego kapłanom ta ustawiczna praca? Obrzydliwy dla prawowiernych żydów, chrześcijański „advocatus diaboli” zdaje się sugerować, że Mojżesz był, podobnie jak jego przodek Jakub-oszust, izraelitą umyślowo bardzo prostym, który pozostawał pod urokiem wysoko zurbanizowanej, silnie rozwiniętej pod względem ekonomicznym, cywilizacji Egiptu. Ten prorok- prostak chciał li tylko zamiany ról społecznych w cywilizacji będącej jak gdyby zwierciadlanym odbiciem cywilizacji Egiptu: to obrzezani Żydzi mieli przejąć rolę (obrzezanych) egipskich kapłanów, dyrygując podległymi sobie narodami[3] — „nie one będą panować nad Tobą, ale ty będziesz nad nimi panował” (V Moj. 15, 6). O tym kopiowaniu Egiptu będziemy jeszcze pisać.

Jest i czwarte przykazanie Dekalogu „czcij ojca i matkę swoją”. Na pozór jest to rzecz ewidentna: dzieci zazwyczaj czczą swych rodziców. Jeśli jednak wprowadza się rzecz tak ewidentną do oficjalnego Prawa (Tory) to oznacza to, że dzieci Izraela miały nienajlepszą opinię o swych rodzicach i przodkach: będąc bowiem nich blisko, dostrzegały nikczemność ich życia: albo byli ci rodzice niewolnikami pracy oraz bezmyślnego prawa, albo rabusiami jak sławny król Dawid, albo pospolitymi kombinatorami jak ich praojciec Jakub. Fakt odgórnego zadekretowania posłuszeństwa synowskiego przypomina konstytucyjne „zabezpieczenie” przywódczej roli partii komunistycznej w Polsce, co nastąpiło dopiero w 1976 roku, dokładnie w momencie gdy partię tę od wewnątrz zaczęła cechować kompletna pustka.

## ODWRACAJĄCE OBRAZ RZECZYWISTOŚCI „OKULARY POZNAWCZE”

yskusja z jednym ze znanych krakowskich judaistów wskazała autorowi na jeszcze jeden, tragiczny wręcz aspekt zbyt prostego zrozumienia prawa „czcij ojca swego”. Otóż w plemionach należących do gatunku Homo sapiens, gdy przywódca klanu zapada na starcze niedołęstwo, to albo sam o to prosi, wskazując następcę, albo rada starszych samodzielnie deklaruje go ubezwłasnowolnionym. W warunkach zaś zagrożenia plemiennego bytu — co często się zdarzało u żyjących w Arktyce Eskimosów — osoby zniedołężniałe same przy-spieszały swą śmierć, dobrowolnie odłączając się od rodzin, byle tylko ułatwić przeżycie ich następców.

Biblia wskazuje, że tego mądrego, a nawet i szlachetnego zwyczaju nie było u Żydów. W tej sytuacji „niedoróbki” prawa zwyczajowego, izraelici uznali za ważne, błędnie udzielone, przez ślepego ze starości Izaaka, błogosławieństwo dla synów. Ponieważ Prawo (Tora) zabraniało korygowania jakichkolwiek błędów przywódców plemiennych, więc kapłani Izraela — jak cytowany powyżej Malachiasz — jak bezmyślne katarynki powtarzali, że bogu miłym jest Jakub-oszust, zaś znieawidzonym jest wielkoduszny Ezaw. To wychowanie przez Prawo powodowało, że każdy człowiek uczciwy i myślący — jak chociażby Jezus Chrystus — prawowiernym żydom automatycznie wydawał się być oszustem godnym znieawidzenia.

Wymuszone zaś przez ciągłą lekturę „Księgi”, odwrócenie się „do góry nogami” społecznych wyobrażeń o świecie i ludziach, w końcu zemściło się wręcz straszliwie na samym Izraelu. W sytuacji wielkiego zagrożenia kultury „odwracających okularów” ze strony Rzymu, w równe sto lat po śmierci Chrystusa, pojawił się nareszcie prawdziwy, zapowiedziany przez Mojżesza, Mesjasz. Zbawicielem tym był Bar Kochba „Syn gwiazdy” (Dawida). Jego czas nadejścia wyliczył na podstawie ksiąg, wyspecjalizowany w ewangelicznym „dostrzeganiu komara a połykaniu wielbłąda”, powszechnie uznany za mędrca rabin Ben Akiba. Oczywiście po kilku latach sukcesów, Mesjasz okazał się być zwykłym demagogiem i nieudolnym przywódcą, który doprowadził starożytny Izrael do totalnej samozagłady. Nieliczni Żydzi, którzy przeżyli ten holocaust nazwali go potem Bar Chosba — „Syn kłamstwa”. I tę rzecz trzeba jeszcze raz powtórzyć: to właśnie zawarte w Świętej Księdze, nieludzko sztywne, sadystyczne wręcz PRAWO, które przez tysiąclecia zabraniało (zabrania?) sprostowania trywialnego poznawczego błędu, doprowadziło do starożytnego holocaustu (około milion zabitych) narodu, któremu żerujący na ludzkiej głupocie kapłani-lewici wmówili, że jest Wybrany.

## ZŁODZIEJ POD SZTANDAREM „NIE KRADNIJ”

Kolejne przykazania Dekalogu („Nie zabijaj”, „nie cudzołóż”, „nie kradnij” itd.) są realizowane w sposób najzupełniej naturalny przez prawie każdą społeczność: przecież nawet wśród bezrozumnych zwierząt „nie zabijaj” jest zazwyczaj przestrzegane wewnątrz gatunków — znanym jest chociażby przysłowie, iż „kruk krukowi oka nie wykolę”. („Nie cudzołóż” obserwuje się tylko wśród gatunków monogamicznych, szczególnie wśród ptaków). Umieszczenie tak ewidentnych przykazań w sztucznym prawie ilustruje tylko jak zawzięcie okradali się nawzajem, cudzołóżyli i zabijali członkowie Narodu Wybranego. (Boć to przecież sam założyciel tego Narodu, Jakub, w sposób skuteczny pożądał własności, które formalnie miały należeć do jego brata; syn Jakuba Ruben regularnie cudzołóżył z nałożnicą swego ojca Bilhą; zaś Aron zabił swych dwóch braci z okazji wykorzeniania kultu cielca, którego zresztą sam odlał ze złota.) Co oznaczało prawo „nie zabijaj” dla Mojżesza, to najlepiej ocenić po jego czynach: nie dość, że prorok ten rozpoczął swą religijną karierę od zabójstwa Egipcjanina, to natychmiast po zejściu z góry Synaj z przykazaniami Dekalogu, potrząsał te Kamienne Tablice, zebrał wierną mu drużynę Lewitów-morderców i wyrznął aż trzy tysiące swych braci i bliźnich (II Moj. 32, 27-29). Pretekstem do tego pierwszego w historii Izraela holocaustu był fakt, że ci bezbronni, znieawidzeni przez „proroka” ludzie, odważyli się tańczyć, śpiewać oraz głosić chwałę Pana przed ołtarzem nie tego boga, którego zamierzał narzucić Izraelowi ambitny egipski kuglarz.

Jeśli chodzi o prawo „nie kradnij” to Mojżesz — podobnie jak w przypadku prawa „nie zabijaj” — cierpiał na rozdwojenie jaźni. Przecież to on sam namówił swych „rodaków” by ukradli, czyli „pożyczyli na wieczne nie oddanie”, naczynia, kosztowności oraz szaty od swych najbliższych egipskich sąsiadów (co po hebrajsku oznacza „bliźni”) przed ucieczką izraelitów z Egiptu III Moj. 3, 21-22).

Według Biblii, sławne Kamienne Tablice z Prawem, otrzymane przez Mojżesza od boga na Synaju, były zapisane z dwóch stron (II Moj. 32, 15). Co było na nich napisane po stronie wewnętrznej — i co zwykłym ludziom zazwyczaj nie jest znane — ujawnił Mojżesz wiernym mu Lewitom w Księdze Powtórnego Prawa. Zdemaskował się on w niej przy okazji jako herszt zwykłej „Bandy Boga” podniecanej nadzieją łupu, jaki znajdą w Ziemi Obiecanej: A gdy Pan, twój Bóg, wprowadzi cię do ziemi [...] którą przysiągł dać tobie [...] z domami pełnymi wszelkich dóbr, których nie gromadziłeś, [...] winnice i sady oliwkowe, których nie sadziłeś, to jednak będziesz z nich jadł do syta — V Moj. 6, 10-11. Warto tu przypomnieć, że najsłynniejszy król Izraela, Dawid, w istocie wstawił się tym, że był znanym na całym Bliskim Wschodzie zbójcą. Złupił on między innymi bratni Edom-Ezaw, czego Mojżesz zabronił robić (I Sam. 27, 8-12; I Krl. 18,12-13).

Patrząc z szerokiej perspektywy poznawczej, ów Dekalog, będący podstawą Starego Prawa, był po prostu li tylko maską kamuflującą grabieżcze intencje, z początku tylko Izraela, a potem i innych, powtarzających Dziesięć Przykazań jak bezmyślne katarynki, Narodów Wybranych. Używając znanego biblijnego porównania, to Prawo było rodzajem wypolerowanej jak zwierciadło TARCZY[4] odbijającej zarzuty wrogów Narodu (względnie Narodów) Wybranego, że jego (ich) intencje są zgoła odwrotne do głoszonych haseł. Ten podstęp poznawczy kapłanów Izraela świetnie dostrzegał Chrystus: na frontonie jerozolimskiej świątyni były wykute w kamieniu Prawa Dekalogu, zaś w jej wnętrzu urzędowała przysłowiowa Jaskinia Zbójców.

Dekalog zatem, zamiast przyczyniać się do wewnętrznego rozwoju ludzkiej osobowości, od dosłownie pierwszych chwil jego sformułowania zaczął wydawać OWOC ŚMIERCI I HAŃBY: pierwszego masowego, rytualnego mordu w imię Dekalogu dokonali wierni swemu wodzowi Lewici, zabijając wśród Żydów ludzi zabawy; ostatniego zaś ludobójstwa na bezbronnych ludziach zabawy — głównie Żydach chasydzkich i Cyganach — dokonali w imię tego samego Prawa, wierni Hitlerowi SS-mani.

Na zakończenie tego smutnego rozdziału pozwolę sobie przypomnieć chrześcijanom, w jaki sposób zostało obalone Stare Prawo. Otóż po prostu, ten „zewnątrzny” Dekalog, nie uwzględniający w ogóle istnienia duszy rozumującej u człowieka, został przez Jezusa, w zмовie z niektórymi kapłanami, skrócony do dwóch, wyraźnie wymagających introspekcji nakazów: „Będziesz miłował Pana Boga swego (wewnętrznego) z całego serca swego i z całej duszy swojej [...], a bliźniego swego jak siebie samego” (Łuk. 10, 27). Nietrudno tutaj dostrzec, że w tej ewangelicznej scenie, nawołującej członków marnotrawnego Izraela do powrotu do grona Narodów Rozumnych, zarówno Jezus jak i tajemniczy „uczony w zako-nie”, który formułę tego Nowego Prawa wypowiedział, byli Tajnymi Współpracownikami, nie boga Jahwe, Zazdrosnego o swą władzę Mikrocefala, ale obcego oficjalnemu Izraelowi, uniwersalnego, Rozumującego Boga. Ten właśnie Bóg kazał wyryc na frontonie świątyni w Delfach morderczą dla judaizmu zasadę γνοῦσὶ σὲ αὐτόν— „poznaj samego siebie”. Bowiem to z Hellady, a nie z zakleszczonej w ambitnej bezmyślności Palestyny, pochodził ten Bóg Uniwersalnego Światła, w dawnej Grecji zwany nie tylko Heliosem, ale i Erosem Stwórcą, zakochanym bezgranicznie w matce ziemi Gai. Tego właśnie, dionizyjskiego boga szlachetności, czczono za czasów Jezusa w nieodległej od Jerozolimy Aleksandrii pod imieniem Serapisa. I tego Boga Chrystus był niewątpliwie Tajnym Agentem[5], celnie zresztą rozpoznany i unieszkodliwiony przez Wielki Sanhedryn Izraela.

(Odnosnie do przykazania „nie kradnij” warto przytoczyć najnowszą anegdotę. Otóż niżej podpisany „advocatus diaboli” dopiero latem \*94 wpadł na istic diaboli- czny pomysł, że geneza Dekalogu tkwi w znanym chwycie sprytnego złodzieja, który pierwszy zaczyna krzyceć „nie kradnij” by odwrócić od siebie uwagę. W kilka tygodni po tym odkryciu, rzeczony „advocatus diaboli” otrzymał z Kanady wydaną w 1993 r. książkę Noama Chomsky’ego „Year 501”. Jej autor propaguje dokładnie tę samą ideę, tylko w jego przypadku chodzi o genezę nie tyle starożytnego Dekalogu, ile Nowoczesnych

Praw Człowieka, tak obecnie egzaltowanych przez Stany Zjednoczone. Anegdota ta wskazuje, że nie lubiący cudów Bóg Uniwersalny potrafi jednak stwarzać identyczne neuronalne skojarzenie u wyznawców oddzielonych od siebie o cały ocean. Ani bowiem Chomsky ukradł to skojarzenie ze sprytnym złodziejem od Głogoczowskiego, ani na odwrót. Choć obaj myśliciele oczywiście, sądząc z ich tekstów, są bardzo pobożnymi, tak zwanymi „jezuickimi żydami”...)

## ZŁOTE FETYSZE JUDAIZMU

Założyciel Izraela Jakub, pomimo swego grzechu chciwości był człowiekiem na tyle rozumnym, że w swym pożegnalnym prorocztwie ostrzegł Izrael przed potomkami swych dwóch synów — gangsterów: Szymon i Lewi, bracia, narzędziami gwałtu były ich miecze. Do ich zмовы (obrzezańców) się nie przyłączę, z ich knowaniem nie złączę mej sławy; gdyż w gniewie swym mordowali ludzi i w swej swawoli kaleczyli bydło. Przeklęty ten ich gniew, gdyż był gwałtowny i ich zawziętość, gdyż była okrucieństwem (I Moj. 49. 5-7).

Pomimo przekleństwa rzuconego przez Jakuba, przywódcą Żydów w Egipcie został zapalczywy i mściwy Mojżesz, będący potomkiem Lewiego zarówno ze strony ojca jak i matki (II Moj. 2, 1). Ten specjalizujący się w ściąganiu na Egipt najrozmaitszych plag, uzurpujący sobie przywództwo (IV Moj. 16, 13) „prorok”, narzucił Żydom swą rodzinę Lewitów jako kastę kapłańską, przechowującą ewangeliczne „klucze poznania”. Mojżesz zrobił także z części swej, znanej z okrucieństwa rodziny, coś w rodzaju Służby Bezpieczeństwa Wewnętrznego, pilnującego aby Izrael nie wyłamał się spod narzuconego mu prawa. I to właśnie ta Rodzina Lewitów zaczęła się zawodowo trudnić ściąganiem kolejnych plag i nieszczęść na Izrael, dokładnie tak jak to wskazali im Mojżesz i Aron[6], organizując plagi najpierw wśród Egipcjan, a potem wśród swych współplemieńców, którzy dali się nabrać na wyprawę do Ziemi Obiecanej.

Pierwszymi ofiarami terroru „rodziny” Lewitów, stało się tysiące bezbronnych Żydów wymordowanych przed ołtarzem Złotego Cielca. Z tych czcicieli Złotego Cielca zrobiono z czasem powszechnie znany symbol ludzkiej chciwości, choć jest to ewidentne poznawcze oszustwo. Cóż bowiem oznaczał kult cielca — a dokładnie byka — którego posąg, pamiętający jeszcze Egipt żydzi wykonali ze złota, bezinteresownie oddając na jego odlanie swe własne ozdoby? Była to kopia jednego z centralnych bóstw Egipskich, byka Apisa, symbolizującego nie tylko biologiczną siłę, ale także odwagę oraz witalność. W Egipcie bóg Apis, często zresztą czczony w postaci żywego zwierzęcia, związany był z kultem Stwórcy, boga Ptaha, a także z kultem Słońca, którego tarczę umieszczano (także na rycinach ilustrujących sceny biblijne w czasach nowożytnych) między jego rogami. Według mitu, po swej śmierci byk Apis reinkarnował się w Ozyrysa, uniwersalnego boga przyrody, a także i boga „dionizyjskiej” kultury. (Stąd w czasach ptolemejskich kult Serapisa, czyli Ozyrysa-Apisa.)

Zrzucenie na wyznawców Złotego Cielca winy za grzech chciwości w sposób dość skuteczny oczyściło Izrael od narzucających się oskarżeń o chęć grabieży Ziemi Obiecanej. Ci wymordowani przez Lewitów ludzie zabawy stali się zatem biblijnym „kozłem ofiarnym” złożonym na ołtarzu BOGA CYWILIZACJI WIECZNEGO DOBROBYTU, której budowę rozpoczął wychowany w cywilizacji Egiptu kuglarz — Mojżesz.

Kim był, w istocie swej duszy, Mojżesz oraz jego kapłańska „rodzina” Lewitów, najlepiej da się ocenić po wprowadzonych przez tę kastę przedmiotach kultu Jahwe. Wszystkie te przedmioty miały być wykonane ze złota bądź okute złotą blachą, wyraźnie na wzór znieawidzonego przez Mojżesza „cielca”. Do tych sakralnych przedmiotów należy przede wszystkim Złoty Świecznik. (Świecznik ten

niewątpliwie został wykuty w kuźniach Hefajstosa, a ogień doń został wykradzony olimpijskim bogom przez Prometeusza.) Ten Siedmioramienny Świecznik reprezentuje Sztuczne Światło, oświetlające zarówno historię, jak i przyszłe perspektywy Narodu Wybranego. Ten atrybut kultu radykalnie odróżnia Izrael od wszystkich kultów pogańskich, w których źródłem światła były przedmioty naturalne, przede wszystkim Słońce.

Ze złota — bądź okute złotem — miały być i inne przedmioty kultu: stół ofiarny, puchary oraz Skrzynia Przymierza. Podobnie jak i Świecznik, te sakralizowane przedmioty codziennego użytku wskazują, że Boga w judaizmie symbolizują ułatwiające życie, czysto użytkowe wytwory ludzkiej pracy. Niewidzialny zatem bóg nie jest symbolizowany, jak w innych religiach, ani przez istoty żywe, takie jak ludzie, zwierzęta czy drzewa, ani nawet martwe wytwory natury, w rodzaju słońca, gór, czy też rzek. Jest to po prostu czysty fetyszizm technicznych ułatwień życiowych, w tym przede wszystkim pisma.

## TRUMNA BOGA PRZYRODY

Oprócz Ksiąg zapełnionych martwym Pismem, w starożytnym judaizmie niezwykle rolę odgrywała Złota Skrzynia, nad wiekiem której kapłani wchodzili w kontakt z ich bogiem. (Stąd ortodoksyjni Żydzi winni być zwani „Skrzyniowiercami” gdyż bądź pozorowali, bądź rzeczywiście wierzyli, że Jahwe znajduje się w zbudowanej na jego cześć skrzyni. To wierzenie ukształtowało się pod wpływem religii Egiptu, według której bogowie wchodzili w zbudowane na ich cześć posągi.)

limy, egipski mit związany ze skrzynią, wskazuje czym była w swym ukrytym zamierzeniu ta Skrzynia Świadczeń[7]. Otóż Mojżesz nienawidził egipskiego boga Ozyrysa-Apisa i bezpośrednio po wymordowaniu wyznawców Złotego Cielca dokonał aktu rytualnego bogobójstwa, paląc posąg cielca i wysypując jego prochy do miejscowego potoku. Natomiast według mitu egipskiego, nienawidzący Ozyrysa, jego brat Set (Kain?) podstępnie zamknął swego brata w skrzyni-trumnie, którą wyrzucił do Nilu. W tym starożytnym kontekście „Arkę Przymierza” należy traktować jako trumnę BOGA ŻYWEJ PRZYRODY, zaś religię mojrzeszową jako specyficzny „klej” łączący SPOŁECZNOŚĆ NEKROFILI, miłujących Kamienne Ciało zamkniętego w skrzyni boga[8]. (Istnieje także przypisywana Erosowi legenda, według której w Arce Przymierza były zamknięte Weksle Dłużnicze oraz Papier(us)y Wartościowe, dające Żydom niezwykle władzę nad innymi narodami.) Ta, dostrzegalna tylko dla dobrych obserwatorów, cecha religii Starego Testamentu, tłumaczy w zasadzie całość historii zarówno starożytnego Izraela, jak i historii narodów nowożytnych, które oparły swą kulturę na Świadczeniu Zabójstwa Boga Przyrody. Nekrofilia oznacza bowiem miłość do rzeczy żywych zamienionych w martwe i w zgodzie z tym rodzajem „miłości”, zarówno przykazania Dekalogu, jak i inne prawa Tory, zmierzają w swej istocie do zamiany „ludu bożego” w rodzaj martwych „od wewnątrz” kukieł-automatów. Czynności życiowe tych automatów są do dzisiaj przerywane, w celu ich regeneracji, co siódmy dzień, zaś w okresie „życia” podążają one za jedynym, materialnym bodźcem zysku, w Biblii zamaskowanym eufemizmem „mleka i miodu”. (To właśnie biblijni Żydzi są modelem „ludzi jednowymiarowych”, o których całą książkę napisał w 1964 roku niemiecko-amerykański filozof Herbert Marcuse.)

Nekrofilia jest formą psychopatii i tę cechę widać wyraźnie wśród rodziny Lewitów, do których należał Mojżesz. Ten „wódz”, za najmniejsze nawet uchybienie wobec Narodu Wybranego zwykł karać nie według ustanowionej przez niego zasady „oko za oko”, ale według ulubionej przez Lewitów zasady „za podbite oko, należy roztrzaskać głowę”. (Nota bene: tę zasadę Lewitów stosowali nie tylko SS-mani w stosunku do narodów podbitych przez Niemcy, ale i nowoczesny Izrael w stosunku do Palestyńczyków podejrzanych o terroryzm.) Kim był naprawdę Mojżesz, twórca



nie tylko judeochrześcijańskiej, ale i muzułmańskiej cywilizacji, wskazuje jego Pieśń Nekrofila, będąca jednym z najobrzydliwszych świadectw ludzkiej „kultury”:

Krwią upoję strzały moje,

a miecz mój naje się mięsa.

Krwią poległych i pojmanyh,

z nieczesanych głów wrogów (VMoj. 2,42)

Później, tego typu „pieśni sadystów” występują w prawie wszystkich, zamieszczonych w Starym Testamencie, „Księgach Proroków”.

## NIE SĄDŹCIE, ŻE NIE BĘDZIECIE SĄDZENI

Założyciel Izraela Jakub, w swym pożegnalnym błogosławieństwie przewidywał, że rodzina jego syna Dana będzie dla Izraela sędzią, zdolnym go karać (I Moj. 49, 16-18). Potomkowie Dana (ze strony matki!) w istocie próbowali „błuznić” przeciw bogu jakiego narzucił Izraelowi Mojżesz. Szybko jednak byli oni „uspokajani” za pomocą ukamieniowania (II Moj. 24, 11 — ta starotestamentowa wzmianka jest jak gdyby prefiguracją nowotestamentowego ukrzyżowania Jezusa a także ukamieniowania Św. Szczepana). Kapłani „mojżeszowi” bowiem, prawdopodobnie na wzór kapłanów egipskich, zostali doskonale przez Mojżesza zabezpieczeni przed jakąkolwiek krytyką ich kultu — i to zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz ich „sitwy”.

Przed atakiem pochodzącym z zewnątrz najlepszym obrońcą dla nich było Prawo (Tora) nakazujące bezwzględnie mordować każdego „cudotwórcę” i „fałszywego proroka” (V Moj. 13, 2-17). Ponieważ zaś sam Mojżesz był cudotwórcą i fałszywym prorokiem, więc każdy prorok prawdziwy musiał „błuznić” przeciw bogu Mojżesza, przez co automatycznie skazywał się bądź na wygnanie, bądź na ukamieniowanie (tak właśnie było ze Św. Szczepanem). Z kolei jakiś na szerszą skalę bunt wśród kapłanów był niemożliwy, gdyż wyznawszy publicznie swą niewiarę w Pana, automatycznie pozbawiliby się oni środków do życia: Prawo bowiem nakazywało, by kapłani utrzymywali się li tylko ze ściąganych w imieniu tego Pana dziesięcin. By zaś żyć godnie z tychże dziesięcin, ci niezdolni do innej pracy kapłani musieli się specjalizować w pozorowanym (lub nawet szczerym) głoszeniu Chwały Bożej oraz Chwały Narodu Wybranego. Te pracowite wysiłki starających się zarobić na swe życie kapłanów, doprowadziły do tego, że uduchowiające Biblię tekskty stały się tak sugestywne („Pan Zastępów”, „Wywyższać cię będę Boże, mój Królu” itd.), że ludzie mało spostrzegawczy czytając Pismo Święte nie są w stanie zauważyć, jak banda zwykłych rabusiów staje się „ludem bożym”. (W ten sposób dał się na przykład otumanić przez to Pismo św. Augustyn, który na podstawie zachowania się Żydów w Egipcie wysnuł wniosek, że i chrześcijanom wolno łupić i okradać inne, „pogańskie” kultury — „De doctrina christiana” II, 60-61).

W rezultacie takiego prawnego zabezpieczenia, teokracja Izraela izolowała się prawie doskonale<sup>12</sup> od jakiegokolwiek krytyki. Jeśli bowiem przydarzały się jakieś nieszczęścia Narodowi Wybranemu, to oczywiście nie z winy kapłanów i ich Prawa, tylko z winy ludzi, którzy czy to niezbyt dokładnie święcili szabat, czy to — jak król Salomon — wbrew Prawu śmieli się żenić z pogankami i czcić innych bogów. Oczywiście takie Prawo zaduszające u ludzi jakąkolwiek chęć poznawczego samodoskonalenia się, musiało doprowadzić do kompletnego, agresywnego skretynienia zarówno narkotyzujących się Pismem Świętym kapłanów, jak i hodowanych przez tych kapłanów „owieczek”.

W momencie zaś zetknięcia się Izraela z twórczą kulturą helleńską, została w sposób oczywisty zagrożona najświętsza dla Żydów wiara w Wyższość Narodu Wybranego oraz wiara w Wyższość jego Pana nad innymi bogami.

W tym właśnie okresie pojawiły się masowo w Izraelu pisma apokaliptyczne, stanowiące summum wykształconej przez kapłanów Mojżeszowych, „świętej” psychopatii. Józef Keller streszcza te charakterystyczne, nekrofilne pisma w sposób następujący:

Wróg będzie upokorzony i pobity, a Izrael zdobędzie nad nim panowanie [...] Za głównego wroga apokaliptyka żydowska uważa oczywiście Rzym, dlatego przeciw niemu kieruje ostrze nienawiści. Obraz jego klęski przedstawia w barwach tak strasznych i okrutnych, że aż wzdraga się przed udziałem ludu izraelskiego w tych okropnościach. Lud wybrany będzie raczej obserwatorem, przyglądającym się z lubością pohańbieniu swych wrogów.

Oczywiście historia potoczyła się dokładnie na odwrót do mesjanistycznych oczekiwań Narodu Wybranego. Zamiast przyglądać się kaźni i pohańbieniu Rzymian, świat antyczny przyglądał się — nie z nekrofilną „lubością”, ale z biofilnym obrzydzeniem — kaźni i pohańbieniu skretyniałych pod wpływem ich własnej „pracy poznawczej” Żydów. (Warto tutaj przypomnieć, że Żydów było wtedy około 5 milionów, czyli prawie tyle samo co Rzymian w liczącym 60 milionów mieszkańców Imperium Romanum.)

12 Prawdziwy Prorok się w końcu jakoś przebił w Izraelu i był nim Jezus Chrystus, który publicznie wyklinał kapłanów-lewitów słowami „Węże, plemię zmijowe”. Oczywiście i on został przez tychże kapłanów skazany na śmierć. Ilość przepisów Tory, dotyczących likwidacji niewygodnych proroków, jest tak wielka, że należy sądzić, że w podobny jak Jezus sposób zginęło w Izraelu setki, a może i tysiące ludzi samodzielnie myślących. Kapłani nie mieli bowiem zwyczaju zostawiać po takich „pacyfikacjach” śladów na piśmie, czego przykładem jest chociażby historia Jezusa nie odnotowana w ogóle w oficjalnych kronikach Izraela.

## POWRÓT BOGA ŻYWEGO ŚWIATŁA

Jak pisaliśmy wcześniej, rozkwitające dzięki samo-pohańbieniu się Izraela chrześcijaństwo odcięło się od wszystkich „Praw” Mojżesza, pozostawiając z judaizmu tylko wiarę w istnienie Jedyne Boga. (Trzeba tutaj jeszcze raz przypomnieć, że rozumna zasada „miłości do istot żywych jak do siebie samego”[9] znana była zarówno Egipcjanom jak i Hindusom na długo przed Mojżeszem. Nienawidzący „zwierząt” Mojżesz tę zasadę celowo ograniczył li tylko do członków własnej „mafii Pana”.) Wraz z Jezusem historia religii jak gdyby cofnęła się o 1400 lat wstecz, do czasów faraona Echnatona, który próbował narzucić Egiptowi „rządy widzjących mędrców” w oparciu o kult solarny. Ten powrót do pre-judaizmu widać zarówno w przedmiotach liturgicznych, jak i w podstawowych obrzędach chrześcijaństwa.

Z czasów egipskich (a później judajskich) niewątpliwie pozostała u chrześcijan pamiątka po łodzi boga słońca Re, „złota skrzynka” zwana tabernaculum, w której przechowywane jest CIAŁO I KREW ŻYWEGO BOGA. Złoty, siedmioramienny świecznik, symbolizujący Światło Sztuczne iluminujące Naród Wybrany, przez chrześcijan został zamieniony na Złotą Monstrancję, będącą przedmiotem posiadającym wyraźnie kształt promieni otaczających słońce. I właśnie ta monstrancja jest symbolem powrotu do kultu solarnego, gdyż taki sam symbol można zobaczyć między rogami znienawidzonego przez Mojżesza byka Apisa. W monstrancji jednak miejsce słońca jest puste i w to miejsce wkłada się hostię, symbolizującą Ciało Chrystusa. Monstrancja zatem demonstrowa, że „słońcem” jest tenże Chrystus, który powinien być „bogiem wewnętrznym” każdego chrześcijanina. W chrześcijaństwie odrodził się też inny mit „pogański”, który był nie tylko niezrozumiały, ale nawet i znienawidzony przez ogarniętych nekrofilną wyznawców Jahwe — Boga Pracy Wytwarzającej Przedmioty

Codziennego Użytku. Jest nim biofilny mit o cyklicznym zmartwychwstawaniu Ozyrysa, boga żywej przyrody. Ten egipski Ozyrys (Serapis) w religii chrześcijan reinkarnował się w zmartwychwstającego (co roku, na Wielkanoc) Chrystusa.

## „ZMARTWYCHWSTANIE” HEFAJSTOSA — BOGA PRACY

Jak w perskiej historii niekończącej się walki boga Światłości i Dobra (Ahuramazdy — Erosa) z bogiem Ciemności i Zła (Arymanem — Szatanem — Laborem), biofilny kult dionizyjskiego „boga wewnętrznego” już po kilku stuleciach został zagrożony, zwłaszcza w Europie Zachodniej, przez powrót wywodzącego się z judaizmu kultu „boga zewnętrznego sukcesu”. Do „zmartwychwstania” tego kultu przyczyniły się dwa, początkowo wydające się być niewielkimi, grzechy pierworodne dogmatyki chrześcijańskiej.

Po pierwsze, ze zwykłej chciwości władzy, pierwsi biskupi Rzymu dołączyli do Nowego Testamentu — pomimo ostrzeżeń syna biskupa z Synopy, Marcjona — Testament Stary. Pretekstem było, że to w tej Księdze zostało zapowiedziane przyjście Mesjasza. (Zapomniano jednak, że Jezus wyraźnie stwierdził, iż nie jest zapowiedzianym przez „proroków” Izraela Mesjaszem z rodu Dawidowego — Mat. 22,42-45).

Po drugie, z podobnej chciwości władzy religijnej, samozwańczy[10] apostoł św. Paweł zatruł początkujące chrześcijaństwo całym szeregiem „mojżeszowych”, kołtuńskich zasad moralnych, spychając jednocześnie na margines, istotny dla Jezusa, „platoński” kult precyzji poznawczej. (Wykorzystując analogię bardzo popularną w Polsce końca XX wieku, „advocatus diaboli” postuluje, że Szaweł — św. Paweł zachował się jak legendarny Konrad Wallenrod judaizmu, który nie potrafiąc zniszczyć chrześcijaństwa od zewnątrz, przeszedł jako „przyjaciel” do obozu wroga, zatruwając skutecznie chrześcijaństwo jadem faryzeuszy.) Ponieważ, aby opłacało się zmartwychwstać w tej samej zewnętrznie postaci, należało umrzeć w kwiecie wieku, więc Św. Paweł nobilitował mimochodem „morderców Jezusa zgodnie z Prawem”, czyli kapłanów Izraela. Z tego zaś faktu można wyciągnąć kolejny logiczny wniosek: nobilitując, zezwalający na godne zmartwychwstanie Jezusa, haniebny postępek mojżeszowych kapłanów, św. Paweł nobilitował automatycznie i samego siebie z okresu kiedy prześladował chrześcijan i skazał na śmierć, potencjalnego przecież w przyszłości konkurenta do władzy duchowej w gminie chrześcijańskiej, hellenistycznego wolnomyśliciela Sw. Szczepana. W świetle Ewangelii, św. Paweł zachował się jak przebiegły wąż-kameleon, który ukąsiwszy śmiertelnie prawdziwego przywódcę, zmienił kolor skóry i przejął po nim przywództwo\*.

Dzięki „ewangelizacyjnej” pracy św. Pawła, zupełnie nie rozumiając dla niego, platońskie nauki Jezusa zostały zepchnięte na margines. Idący zaś śladem tego „apostoła” Ojcowie Kościoła znaleźli z jednej strony pretekst by uznać wszystkich żydów (a nie tylko kapłanów-lewitów) za bogobójców, a z drugiej sami zaczęli egzaltować wśród ludu, pod nazwą kultu Drogi Krzyżowej, szczegóły końcowych, męczeńskich chwil Jezusa. Z czasem judajska nekrofilia zmanifestowała się i u chrześcijan, w postaci powszechnej miłości do „bożego trupa” pohańbionego na krzyżu. (Warto przypomnieć, że pierwsi chrześcijanie wręcz nienawidzili wizerunku krzyża.)

Krzyż jako symbol chrześcijaństwa spowodował dalsze spotęgowanie się patologii tej religii: kościół, najwyraźniej przejmując rolę życia męczyć tak jak Jezus, który z rozkazu kapłanów oraz Rzymian, był męczony przez krótką chwilę w czasie Drogi Krzyżowej. Z czasem tę umiłowaną „mękę pańską” kapłani chrześcijańscy — zwłaszcza protestanci — utożsamili z zabijającą w człowieku duszę rozumującą, codzienną, profaniczną pracą, wykonywaną ku chwale tego samego co u starożytnych

żydów „martwego boga” Labora-Mamona. kapłanów antycznego Izraela, zaczął nauczać, że ludzie powinni się sami przez całe życie męczyć tak jak Jezus, który z rozkazu kapłanów oraz Rzymian, był męczony przez krótką chwilę w czasie Drogi Krzyżowej. Z czasem tę umiłowaną „mękę pańską” kapłani chrześcijańscy — zwłaszcza protestanci — utożsamili z zabijającą w człowieku duszę rozumującą, codzienną, profaniczną pracą, wykonywaną ku chwale tego samego co u starożytnych żydów „martwego boga” Labora-Mamona.

## DWA OBLICZA NEOJUDAIZMU

Wskutek rozpowszechnienia się w XV wieku — dzięki wynalazczości oraz pracy — znajomości technik drukarskich, pojawił się w najbardziej zurbanizowanych krajach europejskich Neojudaizm, zapominający o wszystkich „dionizyjskich” naukach Platona. Ten popularny typ religii panuje do dzisiaj, zwłaszcza w dominujących świat kulturalnie Stanach Zjednoczonych, występując w dwóch, pozornie przeciwstawnych sobie formach ANTYSEMITYZMU oraz FILOJUDAIZMU.

Klasyczny antysemityzm jest normalną reakcją ludzi umysłowo prostych, na bezrozumną gloryfikację Nienawiści do innych kultur głoszoną przez Stary Testament: Doszczętnie zniszczycie wszystkie miejsca na wysokich górach, na pagórkach i pod każdym zielonym drzewem gdzie służyły swoim bogom narody którymi zawładniecie. Zburzycie ich ołtarze, potłuczycie ich pomniki, popalicie święte drzewa, porąbicie ich podobizny rzeźbione i zetrzecie ich imię z tego miejsca — V Moj. 12, 3-4, a także II Moj. 34, 13 i V Moj. 7, 5.

Nowoczesny antysemita, jakiego wzorem stał się już w XVI wieku reformator Martin Luter, odczytał z przetłumaczonej przezeń na niemiecki Biblii tę „naukę mojżeszową” z równie psychopatycznym zacięciem, tylko że z intencją zastosowania jej do żydów: Pod ich bożnice należy podkładać ogień, a kto może, niech dorzucą do niego smoły i siarki. Kto dorzuciłby do tego piekielnego ognia, uczyniłby dobrze. A czego nie chwyci się ogień, potrzeba przysypać grubo ziemią, ażeby żaden człowiek nigdy nie zobaczył kamyka lub żuźla z tego. Tak samo trzeba połamać i zniszczyć ich domy, a ich samych jak cyganów pozamykać pod dachem lub w chlewie, aby wiedzieli, że nie są panami świata.

Ten uduchowiony program reformatora chrześcijaństwa, zrealizował w czterysta lat później inny niemiecki mesjasz, Adolf Hitler<sup>15</sup>, który dodatkowo, zgodnie z zaleceniem Mojżesza (V Moj. 7, 2-3) wytracił prawie doszczętnie zarówno Żydów jak i Cyganów jacy nieopatrznie znaleźli się na ziemiach zajętych przez Tysiącletnią Rzeszę.

Inna forma neo-judaizmu rozpowszechniła się na Wyspach Brytyjskich. Otóż w tym, izolowanym od reszty Europy kraju, po samobójczej wojnie Dwóch Róż, zabrakło starej arystokracji by kontynuować w społeczeństwie bardziej szlachetne wzorce zachowania. W sytuacji pustki ideowej, wśród nowobogackiej angielskiej elity nastąpiło coś, co można by nazwać „spontanycznym odnowieniem Starego Przymierza”. Tak właśnie zachowywał się purytański dyktator Oliver Cromwell, który w Biblii szukał natchnienia, jak należy zorganizować państwo i w związku z tym zreformował je na wzór mojżeszowy. Podobnie jak i on zachowywali się i inni, wpływowi przedstawiciele ówczesnej elity: znany angielski oszust finansowy (a jednocześnie i twórca naukowego pozytywizmu) Roger Bacon, twierdził wręcz, że Anglicy wywodzą się od jednego z zaginionych plemion Izraela<sup>16</sup>, a zatem zgodnie z Biblią „cały świat dla Anglików”; jak gdyby powtórzeniem historii rozbójniczych wypraw króla Dawida (który u siebie w domu uchodził za „szlachetnego”) była awanturnicza historia morskiego pirata, Francisa Drake’a, który w rodzinnym kraju uhonorowany został tytułem lorda.

Patrząc z perspektywy Starego Testamentu można zauważyć, że cała historia nowoczesnej Anglii — a później i Stanów Zjednoczonych — stanowi rodzaj rekapitulacji (powtórzenia) dziejów starożytnego Izraela. Otóż istotą Starego Przymierza jest „Konkordat”, jaki z bogiem zawarł najpierw Abraham, a potem Jakub oraz Mojżesz: ten bóg miał zrobić z nich i z ich potomków Naród Wybrany, mający zagwarantowaną ciągłą dostawę „mleka i miodu”; oni zaś i ich potomkowie mieli w zamian za tę usługę wywyższać imię Pana (oraz Izraela) wśród innych bogów oraz innych narodów. Tak też w skrócie wyglądają dzieje nowoczesnej cywilizacji anglosaskiej, którą za wzór dla innych narodów, już u progu Oświecenia, postawił znany ze swej krótkowzroczności francuski intelektualista Monteskiusz w dziele „O duchu praw”. Z czasem ilość dzieł wywyższających „Państwo prawa” zaczęła gwałtownie rosnąć, gdyż mechanizm produkcji tych uduchowionych pism był — i jest — taki sam jak u starożytnych żydów: niezdolni do innej pracy intelektualiści (dawniej zwani lewitami-kadzielnikami) pracowicie wywyższają „klasę średnią” jako nowy Naród Wybrany, ta zaś Klasa Posiadaczy, w zamian za to wywyższenie, wynagradza kadzących jej intelektualistów za pomocą stypendiów, angaży uniwersyteckich oraz innych honorów.

15 Jest rzeczą dobrze znaną, że Hitler w swej ideologii wzorował się na ideologii syjonistycznej, której tajemna potęga wyraźnie go fascynowała — tak jak kiedyś fascynowała Mojżesza tajemna potęga egipskich kapłanów, których w skrytości imitował. Najlepszy zaś portret psychologiczny tego Wodza Narodu Wybranego (i jego pierwowzoru Mojżesza) można znaleźć w książce Hermana Reuschinga „Rozmowy z Hitlerem”. Portret ten został w następujący sposób streszczony przez „Gazetę Wyborczą” z września 1994: Mamy portret psychopaty, ogarniętego licznymi idee fixe, człowieka słabej woli, pełnego kompleksów, któremu w cudowny sposób udało się zwieść wielki, naród niemiecki (względnie: żydowski). Ale i obiecywał niemało: panowanie nad światem, tysiącletnią Rzeszę (wzgl. Izrael), Lebens- raum (Ziemie Obiecanej) i status Ubermenscha (Narodu Wybranego). Niemcom (Żydom) to odpowiadało, gdyż w skrytości ducha są oni przeświadczeni o własnej wyższości kulturalnej, cywilizacyjnej i wszelkiej innej.

16 W Anglii istnieje do dzisiaj Anglo-Israel Identity Society udowadniające identyczność Anglików z Żydami. Patrz artykuł na ten temat w „Dziś” 8/93, s. 61-62.

[1] Warto w tym miejscu przypomnieć, że i Jezus Chrystus, by uwiarygodnić swe posłannictwo wśród przygotowanych przez Biblię na cuda Żydów, też stosował podobne chwytów reklamowe: zgodnie z biblijną przepowiednią wjechał na osle do Jerozolimy, „był uzdrowicielem itd Jednak przepowiedzianym potomkiem króla Dawida nie był, a pomimo to nim został (Mat. 1,1). Jest to przykład jeszcze jednego biblijnego „cudu”.

[2] Domek (hebr. tabernacle — Św. Namiot) jest obiektem kultu w każdej cywilizacji burżuazyjnej. Wywodzący się z judaizmu kult domków („skrzyń boga”) osiągnął swe apogeum we współczesnej cywilizacji liberalnej. Angloskryjni „skrzyńowiercy” — albo inaczej Ludzie skrzyni — podobnie jak starożytni żydowscy kapłani, wchodzi w kontakt ze swym Bogiem jedynym tylko w otoczeniu fetyszowanych przez nich skrzyńopodobnych przedmiotów: nie tylko przed ekranem Komputera oraz przed okienkiem Banku, ale także w supermarketach, samochodach, a nawet i w klozetach.

[3] Trzeba zauważyć, że to typowo niewolnicze marzenie o odwróceniu się ról społecznych z okresu 400-letniej niewoli w Egipcie, według Biblii Żydom udało się zrealizować tylko raz, w ciągu 40-letnich rządów Salomona: Całą ludność pozostałą z Amorytów, Chetjczykach etc.... Salomon zaprzęgał do robót niewolniczych ... Z Izraelitów zaś nikogo nie skazał na niewolę, gdyż byli oni wojownikami i jego podwładnymi, jak również wodzami przybo-cznymi — I Krl. 10, 20.

[4] Innym przykładem magicznej TARCZY OCHRONNEJ jest Miedziany Wąż, jedyny amulet o postaci zwierzęcej, jaki nakazał sporządzić Mojżesz. Spojrzenie na tego Sztucznego Węża automatycznie ponoć osłabiało moc jadu węży naturalnych, które kąsały Naród Wybrany (IV Moj. 21,8). Za taki właśnie „amulet” należy traktować Kamienne Tablice, na które spojrzenie skutecznie osłabiało „jad” oskarżeń wobec Izraela o chciwość i sadyzm. Zasady funkcjonowania takich „amuletów” Mojżesz poznał prawdopodobnie w czasie swej inicjacji kapłańskiej w Egipcie. Patrząc zaś z pozycji starożytnego, egipskiego kapłana, nowożytny krucyfiks jest niczym innym, jak takim właśnie „amuletem”, chroniącym chrześcijańskie owieczki przed jadem ukąszeń „węża” jakim jest Żywy Chrystus. Ilustracją skuteczności tegoż „amuletu” jest historia zachowania się Wypraw Krzyżowych oraz Zako-nu Krzyżackiego.

[5] „Spisek” Jezusa z niektórymi uczonymi żydami polegał na celowym opuszczeniu przez nich zdania z Księgi Powtórzonego Prawa, które bezpośrednio poprzedzało przytoczony powyżej nakaz miłości Boga (V Moj. 6, 5). To „zapomniane” przez chrześcijan zdanie niedwuznacznie wskazuje, że Izrael miał czcić jako Jedyne, prywatnego boga mojszeszo-wych kapłanów (V Moj. 6, 2-4).

[6] To właśnie brat Mojżesza Aron, działając jak nowoczesny prowokator, odlał ze złota posąg Cielca —n Moj. 32, 4.

[7] Pomysł z „Arką Przymierza” pochodzi oczywiście z Egiptu, gdzie w trakcie procesji religijnych noszono specjalną łódź (arkę), w której podróżował po niebie bóg słońca Re. Prawdopodobnie w czasie swej inicjacji kapłańskiej w Egipcie Mojżesz zauważył, że Egipcjanie nadają tej zwykłej łodzi (arce) cechy metafizyczne. Wprowadził więc podobny kult — początkowo z doskonałym skutkiem i to nawet militarnym — do religii Izraela, przy czym Boża Skrzynia (Arka) została odpowiednio pomniejszona, by ułatwić jej transport w warunkach pustynnych.

[8] Jest interesującym, że egipski bóg-stworzyciel Ptah, którego w pierwszym okresie kultury egipskiej można by utożsamić w greckim „Stworzycielem poprzez miłość” Erosem, pod koniec Nowego Państwa — być może pod wpływem obserwacji zachowania się „dzieci Stworzyciela” czyli Żydów — przybrał postać monstrualnego karła, utożsamianego przez Greków z Hefajstosem, „Stworzycielem (rzeczy) poprzez pracę”. Taki bóg-karzeł mieściłby się w „Skrzyni przymierza” zaprojektowanej przez Mojżesza — II, 10-22.

[9] Zasada „miłości do istot czujących” wynika samorzutnie z „pogańskich” wierzeń w reinkarnację duszy ludzkiej — także i w postaci zwierzęcej. Według na przykład wierzeń hinduskich, kopiąc psa można nieopatrznie kopnąć swego własnego przodka; bądź nawet — w życiu przyszłym — samego siebie.

[10] Na temat istotnej różnicy między Ewangelią a Listami Św. Pawła istnieje bogata literatura (patrz Keller, Kosidowski etc.). Sama postać Św. Pawła, jako „faryzeusza obłudnika” jest jak gdyby prefigurowana w Ewangeliach: gdy Paweł chwali się, że „pracowaliśmy we dnie i w nocy”, to Jezus szydzi z niego „kto przyłoży rękę do pługa, nie dla tego Królestwo Boże”; gdy Św. Paweł bezustannie podróżuje, zakładając i „umoralniając” gminy chrześcijańskie, to Jezus pomstuje „Biada wam, że obchodzicie ziemię i morze aby znaleźć współwyznawcę, a znalazłszy go, czynicie go stokroć gorszym niż uprzednio”. Takich przykładów można podać więcej (Patrz „Epilog”).

## CZTERY WIELKIE OSZUSTWA CYWILIZACJI

W „Nowym Jeruzalem” prawie prehistoryczny Dekalog jest równie gorąco czczony jak w Jeruzalem starym (patrz najnowsza seria filmów Romana Kieślowskiego na ten temat). Starający się jak najbardziej przypodobać „bogom” intelektualiści dorzucili do tego „Starego Prawa” CZTERY WIELKIE ZASADY, przed których nadziemską wręcz potęgą zdaje się dzisiaj korzyć ludzkość na całej planecie. Te „cztery (sztuczne) światła cywilizacji” popularny we Francji intelektualista Krzysztof Pomian streścił w zaledwie siedmiu słowach:

1° Demokracja; 2° Wolny Rynek;

3° Nauka i Technika; 4° Społeczeństwo Laickie.

Tym Największym Przykazaniem Cywilizacji należy poświęcić kilka zdań, gdyż podobnie jak Dekalog służą one zamaskowaniu intencji oraz czynów zgoła odwrotnych od tych deklarowanych.

Jeśli chodzi o społeczeństwo laickie, to jest to tylko eufemizm, dla określania społeczeństw, w których „jedynym bogiem” jest Materialny Sukces. (Z takim przecież „bogiem” zawarł przymierze legendarny Jakub-Izrael.) „Społeczeństwo laickie” jest w kontekście cywilizacji zachodniej jedynie pretekstem dla krucjaty państw najbogatszych, określanych w skrócie jako G-7, przeciw „dzikim” i „pogańskim” krajom, w których rządzą bądź brudne ajatollachy, bądź obłudne katolickie klechy, bądź też jeszcze, gnębiący prywatną inicjatywę oraz system bankowy komuniści. Tak jak w starożytnej Teokracji Izraela, w której przedmiotami kultu były ułatwiające życie wytwory pracy, tak i we współczesnej Technokracji G-7, przedmiotem kultu jest nieustanny wzrost gospodarczy, mający na celu nasycenie Ziemi tymiż właśnie, umiłowanymi przez „boga” symbolicznego Izraela, martwy-mi protezami cywilizacji.

Nauka, nad której prawomyślnością czuwają dzisiaj uczeni-lewicy, też jest całkowicie podporządkowana „jedynemu bogu” jakim jest komercyjny sukces. Z tego powodu na milczenie, nędzę i „społeczną śmierć” skazywani są dzisiaj „bluźniercy”, którzy odważają się — by użyć słów proroka Malachiasza — naprzykrzać się Panu mówiąc, że sukces komercyjny odnoszą tylko teorie oparte na bzdurze, zaś te logicznie spójne i obserwacyjnie uczciwe są spychane w niebyt. Przykładem takiego zachowania uczonych „lewitów” jest sprawa sformułowanych już dwieście lat temu przez Lamarcka[1] Praw Biologii. Nikt z „lewitów” o tych prawach nie chce słyszeć, gdyż usłyszałby wręcz straszne rzeczy o biologicznych skutkach bałwochwalonej przez tychże „kadzielników” cywilizacji.

Jak gdyby summum poznawczych osiągnięć „Nowego Jeruzalem” są prace amerykańskiego psychologa B. F. Skinnera. Według mądrości tego godnego następcy rabina Ben Akiby, w imię miłości bliźniego należy dążyć do całkowitego wykorzenia u ludzi „człowieka wewnętrznego”, „homunculusa”, czyli dokładnie tej platońskiej duszy poznającej, którą tak usilnie starali się rozbudzić u uczniów zarówno Sokrates jak i Jezus. (Jezus mawiał nawet, że „nie tych należy się bać, co zabijają ciało, ale tych co zabijają duszę”. Jest to jednoznaczne oskarżenie, skierowane pod adresem zarówno starożytnego judaizmu, jak i nowoczesnego liberalizmu, o zbrodnię większą nawet niż ludobójstwo. Obie te bowiem „religie” starają się zamienić ludzi w wymarzone przez Mojżesza kukły-roboty, zdolne li tylko do niszczenia wszystkich, nie dających się „zagospodarować” przez Cywilizację Techniki oraz Rynku, przejawów swobodnego życia.)

Taki kierunek rozwoju nowoczesnej nauki, mający wyraźnie na celu zniszczenie u ludzi „boga wewnętrznego” przewidział już dwieście lat temu Wolfgang Goethe w powieści „Doktor Faustus”. W

książce tej opisana została historia swoistego „przymierza” jakie zawarł ambitny naukowy kuglarz ze swym prywatnym „bogiem” o nazwisku Mefistofeles: w zamian za sprzedaż diabłu swej duszy, dr Faustus (symbolizujący nowoczesne, mafijne — względnie masonskie — stowarzyszenie uczonych) miał uzyskać władzę nad światem. Dla ludzi posiadających duszę poznającą, to „Nowe Przymierze”[2] uczonych-kuglarzy jest po prostu odtworzeniem Przymierza Starego: przecież to egipski uczone-kuglarz Mojżesz, w zamian za sprzedanie duszy Izraela „bogowi” o nazwisku Jahwe, miał otrzymać od tegoż „boga” Ziemię Obiecaną. W świetle rzuconym przez Wolfganga Goethe, Kamienne Tablice z Dekalogiem przygotował dla Mojżesza sam Mefistofeles, występujący podówczas pod pseudonimem Jahwe. Potwierdził to zresztą Chrystus, który utrzymywał, że „Ojcem” prawowiernych żydów jest diabeł — Jan 8, 44.

## DEMOKRACJA I WOLNY RYNEK W KRAJU „LEWITÓW-KADZIELNIKÓW”

Rozbrzmiewające od kilku lat na całym świecie przykazanie „Będziesz się głośno modlił do Wolnego Rynku z całego serca swego i z całej duszy swojej”[3] jest równie podniosłe jak przykazanie Demokracji. Dobrzy jednak gracze giełdowi wiedzą, że dysponujące ogromnymi funduszami „rekiny” z łatwością są w stanie manipulować, oraz okradać z wkładów, tysiące małych giełdowych „płatok”. W sumie „wolny kapitał”, w sposób niejako automatyczny, ulega kumulacji w rękach wyspecjalizowanych w przechwytywaniu tegoż kapitału jednostek bądź organizacji. Inaczej mówiąc, prywatyzacja gospodarki jakiegokolwiek kraju oznacza pojawienie się społeczeństwa o wyraźnie „dwóch szybkościach”: biblijne „mleko i miód” dostaje się ponadnarodowym mafiozom-filantropom, otoczonym wianuszkami wdzięczących się do nich „intelektualistów”; przysłowiowy zaś „pot i łyż” zapewne się zas’ szerszej populacji, którą „intelektualiści” — w Biblii zwani „kadzielnikami” — pracowicie łudzą elektronicznymi mirażami Ziemi Obiecanej. O tych banalnych, acz skrywanych przed opinią publiczną mechanizmach społecznych pisał w połowie XIX wieku Karol Marks i pod koniec wieku XX powtarza te banalne prawdy Noam Chomsky.

W połowie wieku XIX francuski publicysta Maurice Joly napisał niechętnie dzisiaj przypominany pamflet „Dialog w piekle Makiawela z Monteskiuszem”[4]. Przewidywał w nim, że pod maską liberalizmu bardzo szybko dojdzie do władzy despotcja: bądź to jedynowładcy (jak Napoleon HI w ówczesnej Francji), bądź w formie jeszcze bardziej zamaskowanej „godnością” grupy mafijnej (jak to sugeruje w przedmowie do wznowionego w 1968 roku „Dialogu” francuski publicysta Francois Revel). I właśnie działalności tych współczesnych, ponadnarodowych „związków (względnie «Fundacji») ludzi Prawa” warto się bliżej przyjrzeć.

Okazją do takiego „wejrzenia w głąb duszy” elity intelektualnej, która bądź już rządzi, bądź ma zamiar przejąć duchową kontrolę nad światem, było ponadnarodowe spotkanie, poświęcone „niepotrzebnej pamięci” („La memoire vaine”), zorganizowane w czerwcu 1994 przez ekumeniczne stowarzyszenie „Znak” oraz Instytut Francuski w Krakowie. W trakcie tego spotkania, poświęconego metodom wykorzeniania u ludzi — a zwłaszcza u elit — pamięci o narodowych urazach z przeszłości, bardzo interesującą deklarację złożył Adam Michnik, znany intelektualista, odznaczony w Paryżu, w 1990 i 1991 roku, tytułem Europejczyka, a nawet i Żyda Roku. Ten rzeczywiście ponadnarodowy Bojownik o Wolność i Demokrację, w Krakowie stwierdził z naciskiem, iż jako demokrat serbski, domaga się usunięcia (demokratycznie przecież wybranego i potwierdzonego) prezydenta Serbii, Slobodana Miloszevica. Jeśli tego nie da się zrobić inaczej, to nawet siłą. Mówiąc językiem prostym, według „prawdziwych demokratów” demokracja jest ustrojem słusznym tylko wtedy, gdy w nim rządzą „swoi”[5].



Ta charakterystyczna wypowiedź Adama Michnika — który jako intelektualista cieszy się niezwykłym wzięciem w mass mediach, nie tylko we Francji, ale i w Stanach Zjednoczonych — wskazuje że pomimo szeroko rozpropagowanego mitu o „braku spisku”, istnieją jednak potężne pod względem ekonomicznym siły, które najwyraźniej pragną stać się legendarnym „Narodem Wybranym”, panującym nawet nad najmniejszym na Ziemi robaczkiem. (Erich Fromm twierdzi, że tym wyraźnie umysłowo chorym siłom, śni się Nowe Stworzenie Świata, na obraz i podobieństwo Stworzenia jakiego dokonał biblijny „bóg” w ciągu 6 dni pracy...)

W Europie Wschodniej, niekwestionowanym przywódcą tych ukrytych, ponadnarodowych sił finansowo-intelektualnych jest amerykański miliarder George Soros, który w książce „Uratować demokrację na Wschodzie”, przyznaje się otwarcie, iż nieobce są mu idee mesjańskie, dość bliskie zresztą ideom Banku Światowego. Nie interesuje nas tutaj dociekanie, kto na tej „Nowej Ziemi” — jak ją pięknie nazwał papież Jan Paweł II w encyklice o ludzkiej pracy — będzie spijał miód, a kto będzie łykał łyż. Ważnym jest tylko to, co już dzisiaj winni czynić Synowie Światła, zanim kolejny, Mesjasz, czyli „syn kłamstwa”, doprowadzi kolejny Naród Wybrany do kolejnej, światowej katastrofy.

Zrobić zaś trzeba rzecz wręcz banalną. Po prostu należy wykorzystać program, który przygotował jeden z uczestników „ekumenicznego” spotkania w Krakowie. Alain Filken- kraut w książce o „niepotrzebnej pamięci”: trzeba po prostu wykorzystać z ludzkiej pamięci właśnie Stary Testament. Jest to bowiem najbardziej zatruta księga świata. Przecież, patrząc w sposób świątły, „mędrco”, którzy od tysięcy lat utrzymują, że „Bóg umiłował Jakuba-oszusta, zaś znienawidził przebaczonego Ezawa”[6] powinni już od tysięcy lat znajdować swoje miejsce tam, gdzie w każdym cywilizowanym kraju trzyma się oszustów i psychopatów! (Biblijne „Zastępy Pana” wydają się zatem być w istocie przeogromne. Do tych, przybranych w szpitalne koszulki, kaftaniki bezpieczeństwa oraz więzienne szatki, „niebiańskich zastępów”, należy przecież nie tylko komplet proroków Starego Testamentu, ale i spora liczba Ojców Kościoła, nic mówiąc już o Reformatorach.)

Należy też „zapomnieć” całą haniebną dla Homo sapiens historię liberalizmu i darwinizmu i powrócić do chlubnych dla gatunku ludzkiego, nauk „dionizyjskich”: platonizmu, marksizmu oraz lamarekizmu. Wątpić jednak należy, że nowocześni „lewici”, czyli Strażnicy Świątyni, oddadzą bez oporu Klucze Poznania, którymi podstępnie zawładnęli. W tej hipotetycznej sytuacji należy postąpić dokładnie tak, jak to niedawno zaproponował Adam Michnik: jeśli się nie da tego zrobić w inny sposób, to Kupców ze Świątyni Poznania należy wyrzucić siłą. Nie należy się przy tym przejmować rzymską maksymą Nec Hercules contra plures, gdyż to właśnie Herakles oczyścił Stajnie Augiasza.

Aneksy

## I. „CUDA” BOGA CO ZNIKA I ZMARTWYCHWSTAJE

Badacze Pisma od lat dokładają wysiłków, aby udowodnić, że Stary Testament zapowiadał nadejście Chrystusa. Poza jednak marginesowymi wzmiankami (np. o tym, że Ezaw z czasem się wyrwie z poddaństwa wobec Jakuba-Izraela) to przecież w Biblii opracowanej przez Lewitów pod kątem bezustannej gloryfikacji sukcesów Czciocieli Skrzyni, nie może być takich przepowiedni. Uczciwi historycy wiedzą, że program dla działalności ewangelicznego Syna Bożego został przygotowany nie na górze Synaj, gdzie Mojżesz dogadał się z Jahwe dokładnie tak, jak w wieki później dr Faustus z Mefistofeilesem. Ten program powstał na mitycznym Olimpie. Historia kochającego piękno i prawdę boga-człowieka została bowiem już na pięćset lat przed pojawieniem się Ewangelii spisana przez

Platona w „Uczie”. Sokrates przedstawia w tym dialogu taki oto wzór przyszłego bohatera religii chrześcijańskiej: Jest to wieczny biedak; (...) jak potyrce wygląda i bosy chodzi, bezdomny (...) dachu nigdzie nie ma nad głową, bo taka już jego natura po matce, że z biedą chodzi w parze. Ale po ojcu, goni za tym, co piękne i co dobre, odważny zuch, tęgi myśliwy, zawsze jakieś wymyśla sposoby, do rozumu dąży, dać sobie rady potrafi, a filozofuje całe życie, straszny czarodziej, truciciel czy sofista; ani to bóg, ani człowiek. I jednego dnia to żyje i rozkwita, to umiera i znowu z martwych powstaje, bo jest w nim natura ojcowska.

W tym micie, przypomnianym na początku chrześcijaństwa przez Orygenesa, bóg-człowiek Eros zrodził się z tęsknoty zwykłej, ludzkiej Biedy do Dostatku. W przypadku interesującej nas historii Jezusa z Nazaretu „matką-biedą” była bieda żydowska: zarówno bieda materialna (bo lud, w super-bogactwie, starożytnym Izraelu był podobnie biedny jak robotnicy w super-bogatej Anglii XIX wieku); była to też bieda umysłowa (bo lewici-faryzeusze, przechwyciwszy klucze poznania, „sami nie weszli, a i innym wejść nie dawali”). Boskim „ojcem” dla Jezusa-Erosa był grecki Dostatek-Dionizos, który upojony nektarem w czasie „Uczt Bogów” zdrzemnął się, co pozwoliło Żydowskiej Biedzie zbliżyć się doń i począć, dzięki temu zbliżeniu, bękartą — Erosa. (Nie ma zatem słuszności Orygenes, twierdzący że człowiek-bóg nie mógł się narodzić z „rozpusty”.) Historia Jezusa jest po prostu powtórzeniem historii boga-człowieka, zaplanowanej przez Platona na kilka wieków przed Chrystusem. Dzisiaj historię tego „cudu” należy opowiedzieć w ścisłych terminach nauki biologii, której podwaliny położył dwieście lat temu Lamarck, a w wieku XX rozwinął Jean Piaget w postaci nauki epistemologii genetycznej. Według tego, zmarłego niedawno uczonego z Genewy, genetyczna pamięć wszystkich zachowań kulturalnych kumuluje się w ludzkim genomie przekazywanym, zgodnie z regułami Mendla, z pokolenia na pokolenie. Uzewnętrznianie odziedziczonych odruchów służy ich wzmacnianiu, nie uzewnętrznianie powoduje atrofię, czego skutki dziedziczy się — jak to słusznie podkreślił Mojżesz w Dekalogu — przez nawet trzy do czterech pokoleń. (Te dane o dziedziczeniu „cech nabytych” Mojżesz uzyskał prawdopodobnie od kapłanów Egiptu, znanych z precyzyjnych obserwacji, nie tylko w dziedzinie astronomii.)

Zjawisko powtarzania przez kolejne pokolenia, zarówno cnót jak i grzechów popełnionych przez przodków, pod koniec wieku XIX znany niemiecki biolog Ernst Haeckel nazwał prawem rekapitulacji, albo prawem biogenetycznym. To prawo tłumaczy w sposób racjonalny nie tylko pitagorejski mit o przekazywaniu i doskonaleniu się dusz szlachetnych (względnie podłych) z pokolenia na pokolenie. Tłumaczy ono także „cuda” związane ze znaną nam wszystkim historią Chrystusa, będącego jednocześnie i bogiem i człowiekiem.

Otóż sądząc po jego czynach, Jezus był owocem szczerzej, niezaakceptowanej oczywiście przez słynący z kołtuństwa Izrael, miłości Żydówki Marii do tego żołnierza (a ściślej oficera) rzymskiego pochodzenia greckiego, o którym mamy wzmianki zarówno w Talmudzie jak i u Orygenesa. Fizyczny ojciec Jezusa posiadał zatem za sobą wielowiekową kulturę helleńską i odziedziczone przez Jezusa geny „ojcowskie” spowodowały, iż samorzutnie przystał on w młodości do kulturywującej tradycji pitagorejskiej sekty esseńskiej, której nauki później sani propagował. Natomiast matka Jezusa, Maria pochodziła prawdopodobnie z odrąconej przez lewitów — i dlatego biednej — rodziny Dana. Ta zaś rodzina, już od czasów legendarnego Jakuba, miała ciągle odradzający się wśród jej członków — jak wskazuje Biblia, ze szkodą dla nich samych — zwyczaj krytykowania Izraela[7]. Ze skrzyżowania się zaś tych dwóch natur, „dionizyjskiej” po unii 1 „biedno żydowskiej” po matce, narodził się Jezus, ni to bóg, ni to człowiek (Jeśli zaś chodzi o „cud” dziewictwa Marii, to przecież i w starożytności rzeczą doprawdy banalną było unasiennienie bez utraty dziewictwa.)

Najważniejsza jednak dla chrześcijańskich jest sprawa „cudu” zmartwychwstania, który Jezus-Eros sam zapowiada w słowach prawie identycznych ze słowami Sokratesa: „krótki czas, a nie ujrzycie mnie i znów krótki a ujrzycie” (Jan 16, 16). Zatem to na gruncie poprzedzającego chrystianizm platonizmu należy tłumaczyć ten „cud”. Jak twierdził sam Jezus, był on Synem Bożym nie w swej zewnętrznej

POSTACI (personie, masce), ale w swej ukrytej ISTOCIE (substancji, hipostazji). Jego zaś istotą była specyficzna struktura połączeń neuronalnych w korze mózgowej, będąca źródłem „światła”, które przekazywał swym uczniom. Po wielokrotnym „naświetleniu” przez niego, ciż uczniowie zaczęli „świecić” dokładnie (lub prawie dokładnie) takim samym „światłem” co ich mistrz. Dowodem zaś na zmartwychwstanie (ożywienie się) u tych uczniów, prawie identycznej co u mistrza, struktury neuronalnej, są napisane ponad pół wieku po jego śmierci Ewangelie. Po prostu bóg Eros zaczął się manifestować w innych, iluminowanych przez niego osobach, tak jak Jezus był iluminowany — zarówno przez geny jak i przez kulturę — przez jego poprzednie wcielenie Erosa-Sokratesa, którego uczniem był Platon.

Interesującym jest fakt, że w przeciwieństwie do Ewangelistów, w „Listach” św. Pawła, napisanych przecież dużo wcześniej niż Ewangelie, nie daje się odnaleźć podobnego „światła” pochodzącego od Erosa: pomimo bowiem, iż św. Paweł się zarzekał, że całością jego działania kierowała miłość, to z innych fragmentów „Listów” jest ewidentnym, iż chodziło mu o

miłość do pracy, a więc do Labora, a nie do Erosa. Św. Paweł-Szaweł był czystym produktem wielowiekowej, faryzejskiej (lewickiej?) tradycji bogatych Żydów; z tego powodu podział na zewnętrzną „postać” oraz ukrytą „istotę” był dla niego niezrozumiały. Św. Paweł po prostu nie odziedziczył po przodkach odpowiednich do zrozumienia tego predyspozycji neuronalnych. Dlatego zrobił on, zgodnie z mojżeszową tradycją „budowy imponujących pozorów”, z Jezusa Chrystusa „boga”, który w dokładnie tej samej postaci jak umarł — z dziurami w rękach i w boku, ale bez połamanych goleni, co się przydarzyło innym powieszonym wraz z nim łotrom — to i zmartwychwstał[8]. I w tę bzdurę Św. Paweł nakazywał wierzyć w swych sugestywnych „Listach”, bo (jak twierdził Platon) bzdura zawsze się dobrze sprzedawała, a zatem dobrze służyła umacnianiu autorytetu nowej religii. Patrząc w sposób platoński, Św. Paweł odrzucił z judaizmu jego zewnętrzną „szatę” czyli Prawa Mojżesza, zatruwając jednocześnie rodzące się chrześcijaństwo kołtuńską istotą (substancją) tej mojżeszowej „religii”. Ta zaś, ukryta przed mało spostrzegawczymi ludźmi istota religii Homo economicus zmartwychwstała w ostatnich wiekach — właśnie dzięki pracy Św. Pawła — w nowoczesnej, zewnętrznej „szacie” Liberalnego Państwa Prawa.

## II. LISTY I DYSKUSJE NA TEMAT „WOJNY BOGÓW”

M. W. (Mark Wegierski)

Kanada

Szanowny Panie,

Otrzymałem od Pana „teologiczny” list i możliwie krótko odpowiadam na krytykę mej postawy.

- 1) Napisałem mą „Wojnę Bogów” jako rodzaj poznawczej „Igraszki z diabłem”. (Była taka książeczka pióra Leszka Kołakowskiego; Kołakowski skądinąd, po przeglądnięciu mej „Wojny” stwierdził to co i Pan, że za ostro piszę. Trudno, taka już moja genetyczna natura.)
- 2) Jak Pan pisze, „profesjoniści” mogliby mnie z łatwością zredukować do „neonazysty” (np. na podstawie zdania, że Hitler kopiował Mojżesza tworząc mit Lebensraumu dla Narodu Wybranego). „Profesjoniści” wpisują się zatem w opisywany przez Chomsky’ego „etos” mafii złodziei, którzy dla odwrócenia od siebie uwagi, pierwsi zaczynają krzyczeć „łapać złodzieja!”.
- 3) A tak w ogóle, to ja się przecież nie zajmuję Żydami, tylko wytworem ich „pracy poznawczej” w postaci Biblii. Istnieje oczywiście hipoteza, że podobnie jak „Protokoły Mędrców Syjonu” w wieku XX, tak i Stary Testament w V wieku p.n.e. napisali zamaskowani w Babilonie wrogowie Żydów, w

celu ich pohańbienia oraz wyrzucenia w przyszłości z Palestyny, Faktem jest, że ten „plan” udało się zrealizować w II wieku n.e. i nie ulega wątpliwości, że to biblijne nauki Mojżesza spowodowały ówczesny holocaust Żydów.

4) Pisze Pan, że ma odwaga jest głupia. Zgadzam się. Przypominam przy okazji, iż według tez judaizmu, odwaga z definicji jest nie tylko głupia ale i przstępca: odwaga bowiem może narazić wyznawcę judaizmu na przedwczesną śmierć, w wyniku której zamiast obowiązkowego „panowania nad ziemią”, będzie on w tej ziemi gnić.

(Historia biblijnego Mojżesza poucza, że jakakolwiek odwaga, np. przeciwstawiania się jemu, bądź jego bogu — jest przejawem przstępnej głupoty. Mojżesz sam zawsze zabijał swych „nie-bliźnich”, bądź podstępem, bądź gdy byli oni bezbronni. To on właśnie nauczył Anglików i Amerykanów likwidować „nie-bliźnich” — na przykład Indian, czy ostatnio Irakijczyków — za pomocą subtelnych, ludobójczych metod nie wymagających w ogóle odwagi.)

5) Przy okazji pisanego na zamówienie artykułu o POLSKIM FRYMARKU określiłem się jako „starotestamentowy Żyd z pokolenia Ezawa” itd. Jeśli ktoś na tej podstawie zacznie mi wmawiać, że jestem antysemitą to zrobi z siebie durnia, albo jeszcze gorzej.

6) W przypadku „znienawidzonego przez Boga” Ezawa odwaga popłaca. Sam widziałem jak Adam Michnik uciekł z kawiarni li tylko na dźwięk mego nazwiska.

7) Rozmawiałem z I. K. na temat przyczyn, dla których judaizm jest (a raczej był) religią tak trwałą. Zgodził się on ze mną, że kretynizm jest nieśmiertelny. W Nowym Testamencie poznawczą podstawę tego nieśmiertelnego kretynizmu przypomniał św. Paweł w „Liście do Rzymian” 4,8: „Błogosławiony zbrodniarz, którego grzechy nie zostały zdemaskowane“...

To właśnie z tymi, doskonale zamaskowanymi „obiektywną nauką” oraz „prawami człowieka” przstępami czeka nas w niedalekiej przyszłości rozprawa — i to nie tylko w Jugosławii, ale i w Polsce. Wg Chomsky’ego także i w Kanadzie.

Pozostaję z biblijno-rewolucyjnymi pozdrowieniami,

M.G.

## DYSKUSJA

Kolejny „dialog sokratyczny” M.G. z A.W. (Andrzejem Wiercińskim) doprowadził do interesujących wniosków:

1) Argument A.W., że Bóg Wszechmocny jest w stanie przekraczać prawa fizyki (tzn. czynić cuda) jest logicznie zasadny jeśli założymy; że te prawa zostały stworzone, a nie że są wieczne (patrz pkt. 4).

2) Argument M.G. że Bóg Doskonały nie jest w mocy przekraczać praw logiki też jest zasadny: te prawa są bowiem nagminnie przekraczane czy to przez niedouków, czy przez demagogów bądź oszustów. Jeśli Bóg upodobni się do tych kreatur, to przestanie być Istotą Doskonałą. Nie może zatem istnieć Stwórca Logiki, stojący ponad tą Logiką.

3) Prawa logiki (matematyki) muszą być zatem Doskonałym, Najwyższym Bogiem. Jest to postulat znany Grekom już od czasów Pitagorasa. Prawa te mają nie tylko naturę platońskich „nieśmiertelnych idei”, ale także posiadają moc stwórczą.

- 4) To logika bowiem stworzyła w umyśle ludzkim koncept Boga Wszchemogącego. (Patrz pkt. 1; z tzw. teorematu Goedla — że żaden system nie potrafi się w całości sam zdefiniować — wynika na przykład, że jeśli prawa fizyki zostały stworzone, to ich Stwórca posiadał Informację większą niż jego dzieło.)
- 5) Z punktu widzenia logiki — czyli „Boga Najwyższego” — Pismo Święte, zarówno Starego jak i Nowego Testamentu, jest gniotem. (Za wyjątkiem oczywiście „hellenistycznych” Ksiąg Koheleta i Syracha oraz Ewangelii.) „Nieśmiertelna popularność” Biblii tkwi w fakcie, że schlebia ona zarówno próżności jak i brakowi spostrzegawczości jej czytelników.
- 6) A oto dowód kręactwa Twórców Pisma Świętego. Najpierw Biblia stwierdza (Ks. Rodz.), iż „wszystko co stworzył, podobało się Bogu”. Potem (Ks. Wyjścia, Pwt., Malachiasz, Św. Paweł w „Liście do Rzymian”) powtarzają esencjonalną dla Pisma ideę, że „Bóg umiłował plemię Jakuba-Izraela, zaś bliźniaczym Ezawem (i resztą ludzkości) wzgardził a nawet i znienawidził”. Z tego argumentu wynika logicznie, że:
- a/ „Bóg” Mojżesza, Malachiasza, Św. Pawła i im podobnych „proroków” był istotą nie w pełni rozwiniętą umysłowo, znienawidził bowiem to, co wcześniej uznał za dobre;
- b/ Społeczność, w której karierę zrobili tak logicznie niespójni „prorocy” musiała już wcześniej być pozbawiona odruchów racjonalnego myślenia;
- c/ W starożytności takim Narodem Wybranym Do Uwierzenia W Bzdurę okazało się być plemię Izraela, którego Ojcowie Założyciele — Zarówno Izaak jak i Jakub — byli ślepcami w momentach najważniejszych decyzji dotyczących przyszłości ich rodu.
- 7) Podobne jak u starożytnego Ludu Bożego, objawy krótkowzroczności (a nawet i ślepoty), pojawiły się w czasach nowożytnych u rozczytujących się w Biblii, neotenicznie „udziennionych” protestantów. W czasach najnowszych, biblijna Choroba Oczu, rozpowszechniona w Nowym Testamencie przez „Listy” Św. Pawła pozującego na namiestnika Chrystusa, dotknęła także katolików, zwłaszcza w Polsce.
- 8) W konkluzji należy stwierdzić, iż nie jest prawdą, że człowiek pod względem ewolucyjnym jest gatunkiem udanym. Na odwrót, wywołana Materialną Cywilizacją (m. In. Pismem Świętym) ewolucyjna atrofia (neotenia) ludzkich organów poznania doprowadziła do znikczemienia ludzkich odczuć (i odruchów) moralnych.

Mr.”ATMANANDA”

Poland

(fragmenty)

Szanowny Kolego,

Ucieszył mnie bardzo list od Pana, bo w obecnej epoce Ambitnego Bezmózgowia coraz trudniej napotkać istoty rozumujące. Mając chwilę czasu, odpowiadam szerzej na Pańskie zastrzeżenia oraz komentarze.

1) Bardzo celna jest Pańska opinia, że Żydzi zabili Jezusa, a Paweł z Tarsu go uśmiercił. Pozwolę sobie rozpowszechnić ją wśród znajomych. Od siebie dodam, iż żydzi (a ściślej izraelici) rozpoczęli

„wojnę religijną” z gatunkiem Homo sapiens już w momencie wygnania z ojcowizny legendarnego Ezawa.

2) Z Pana Listu wynika, że sprawa „Praw Logiki (matematyki), które muszą być „Doskonałym, Najwyższym Bogiem” wymaga dodatkowych wyjaśnień. Ja LOGIKĘ definiuję jako zbiór zasad poprawnego myślenia (nauczanych zresztą w szkole). Te zasady nigdy się nie zmieniły. Identycznie wygląda sprawa zasad MATEMATYKI: z podstawowych tautologii  $1 + 1 = 2$  i  $1 + 0 = 1$  wyprowadza się całość operacji matematycznych do jakich zdolny jest komputer.

3) Logika ma moc stwórczą, to dzięki niej doszliśmy na przykład do wniosku, że na poziomie submikroskopowym stany fizyczne można opisać tylko za pomocą terminów probabilistycznych.

4) Wskazane przez Pana, popularne dzisiaj ekstrapolowania wyjaśnień probabilistycznych na zjawiska makroskopowe jest ewidentnym błędem logicznym. Napisałem na ten przemilczany temat parę prac, z których jedną, „Atrapy i paradoksy nowoczesnej biologii” jako podarunek świąteczny Panu przesyłam.

5) Czesław Miłosz, recenzując niedawno (Tyg. Powsz. 50/94) książkę Lwa Szastowa „Ateny i Jerozolima” podkreślił, że etos starożytnych izraelitów podobny był do zachowania się „człowieka podziemnego” (czyli kogoś w rodzaju ślepego „kreta”) zbuntowanego przeciw prawu, że  $2 + 2 = 4$ . (A zatem, w słonecznym świetle „Logosu Aten”, chory na misologos, bezrozumny wyznawca judaizmu jest nawet nie ryjącym w ciemnościach „kretem”, ale zwykłym KRETYNEM.)

. 6) Obecnie, w ramach re-judyzacji naszej kultury, jesteśmy prawie bezsilnymi świadkami „szturmu kretów” — a ściślej Kretynów — we wszystkich dziedzinach naszego zbiorowego życia. Socjotechniczną podstawę obecnych „sukcesów” tego biblijnego Ludu bożego celnie opisał niejaki Robert Collier (pseudonim?) w książce „Bogactwo w zasięgu ręki” wydanej przez Polska Direct, w 1994 roku.

7) Collier słusznie podkreśla, że ustawiczne chwalenie POWIĘKSZA wychwalaną ideę Boga. Idea ta z czasem zaczyna dominować nad społecznością bezmyślnie ją wychwalającą. Głośne, bezustanne chwalenie Boga Wszechmogącego stwarza bowiem społeczną iluzję — czyli pozoruje — że i na jego chwałę („sługę bożego”) też spada część boskiej Mocy. Umiejętnie wyolbrzymiając obraz tego BOGA — SŁOWNEJ ATRAPY, można skutecznie zamaskować zarówno umysłowe kalectwo jak i grabieżcze intencje „ludu bożego”

8) Według Ewangelii (czyli też Pisma, które stanowi jednak antidotum na inne biblijne teksty) pragnienie bogactwa oraz panowania nad ziemią rozbudzał w ludziach Szatan, np. kusząc Jezusa tym mirażem aż przez 40 dni na pustyni. Logicznie zatem — to znaczy z punktu widzenia Boga (Logosa) Najwyższego — znaczna część (większość!) pism Starego i Nowego Testamentu jest dziełem misologos, czyli Dzieci Szatana. To właśnie, w niniejszym „Liście do Atmanandy” chciałem wykazać.

c.b.d.o.

M.G.

### III. POŻYTKI Z „BARANKA BOŻEGO”

(Wyjątek z artykułu „Sie sterben, so Israel kann Leben” — Umarli, aby mógł żyć Izrael — napisanego na 50-lecie wyzwolenia obozu w Auschwitz)

(Pisaliśmy już wcześniej), że według Biblii — a jest to Pismo, za którego rozpowszechnianie groził w czasach stalinowskich Gułag — dla obdarzonego łaską Boga izraelity nawet najbardziej ohydne podstępny, kradzieże oraz gwałty były „przez Boga nie poczytane”, a nawet i wskazane, jako metoda zdobycia Ziemi Obiecanej, a z czasem i panowania nad całym światem.

Takie nastawienie żydów do świata musiało oczywiście wzbudzać niechęć i podejrzliwość do Izraela, co było przeszkodą w realizacji planów zleconych mu przez „Boga”. Kapłani tej religii opracowali jednak doskonałą, iście diaboliczną metodę, za pomocą której potrafili nie tylko zneutralizować, ale i obrócić na swą własną korzyść, pobudzaną przez nich samych nienawiść narodów, które zamierzali opanować i zniszczyć.

Metoda ta była rozwinięciem starożytnego kultu kozła ofiarnego: Bóg Izraela bowiem już na samym początku Księgi Rodzaju wskazał, że wyżej niż ofiarę z płodów rolnych, ceni sobie krwawą ofiarę z pierwotnych zwierząt złożoną mu przez Abła. Co więcej, wywyższył on Abrahama nad innych ludzi, każąc mu złożyć ofiarę ze swego pierwotnego syna. Tę metodę zmazywania własnych grzechów i znajdowania łaski w oczach Boga rozwinął do perwersji jeden z najznamienitszych profesjonalistów z mojeszowej Jaskini Zbójców, zwany Izajaszem. Według niego najlepszym sposobem dla zdobycia dla Narodu Wybranego bożego błogosławieństwa była dobrowolna ofiara ze „sługi bożego”, którego umiejętnie się podstawiło wrogom Izraela w celu sprowokowania jego kaźni i egzekucji. (Oczywiście „dobrowolność” tej ofiary była taka sama jak „dobrowolność” kroków skazańca idącego na krzyż lub szafot, względnie owcy prowadzonej do rzeźni.) Dosłownie, według Biblii: (sługę bożego) udręczono, lecz sam dał się gnębić... jak baranek na rzeź prowadzony... Jeśli on wyda życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży ... (jego) potomstwo posiadzie narody oraz zaludni opuszczone miasta. (Księga Izajasza, 53,7-10.)

I właśnie według tego diabolicznego schematu, przygotowanego około 550 lat przed Chrystusem, rozegrała się w wieku XX najpierw tragedia Zagłady, a potem farsa Zmartwychwstania Izraela. „Plan boży” wyglądał bowiem następująco: w Europie Wschodniej w XIX wieku rozmnożyli się „jak gwiazdy na niebie” biedni żydzi zwani chasydami, czyli pobożnymi. Byli oni czysti i niewinni jak wymagało Pismo, a w dodatku ustawicznie narkotyzowali się wychwalaniem „dobrego Pana Izraela”. Dzięki temu opiumowaniu się religią stali się oni głupimi jak przysłowiowe barany, czyli zwierzęta idealnie nadające się na ofiarę za grzechy Izraela. Z drugiej zaś, zachodniej strony Europy bogaci Żydzi stworzyli ambitny, nowoczesny ruch syjonistyczny, który do tego stopnia rozbudził nienawiść do Żydów w ogólności, że wyraźnie niedowartościowany w Europie i równie ambitny jak syjoniści, naród Niemców dał posłuch propagandzie Hitlera, że to on a nie Izrael jest Narodem Wybranym i że w związku z tym ma on PRAWO DO EKSTERMINACJI (V Moj. 7,2) ludów stojących na jego drodze do triumfu. W trakcie oczyszczania Ziemi Niemcom Obiecanej, wytępiono bardzo wielu Żydów (Polacy byli przewidziani w dalszej kolejności). Dzięki zaś tej, odpowiednio nagłościonej, ofierze ze „sług bożych”, zaledwie w dwa lata po likwidacji obozu w Auschwitz doszło do cudownego zmartwychwstania państwa Izrael, gdzie zgodnie z proroctwem Izajasza Żydzi zajmowali opuszczone w pośpiechu przez Palestyńczyków miasta! (...)

### IV. OTIUM I NEGOTIUM W OPOWIEŚCIACH BIBLIJNYCH

Starotestamentowa opowieść o braterskiej zawiści Jakuba względem Ezawa warta jest bliższej analizy. Tkwi w niej bowiem klucz do zrozumienia istoty naszej przedsiębiorczej, nowoczesnej cywilizacji. Otóż według Biblii Ezaw był zręcznym myśliwym, żyjącym w polu. Jakub zaś był

człowiekiem spokojnym, mieszkającym w namiocie. Izaak miłował Ezawa, bo ten przyrządzał mu ulubione potrawy z upolowanej zwierzyny. Rebeka natomiast kochała Jakuba. W sumie, Ezaw był odważnym i pełnym życia „Synem Ojca”, zaś Jakub niemrawym, dekującym się w namiocie „maminsynkiem” (dosłownie! później podobna różnica postaw pojawi się między Jezusem — człowiekiem łąk i pól — a św. Pawłem, człowiekiem miasta).

Ezaw według prof. Andrzeja Wiercińskiego znaczy „gotowy” względnie „kompletny”, gdyż był on w pełni ukształtowanym człowiekiem (i zwierzęciem); potrafił się on obywać nawet bez chroniącego go namiotu. Ten wyraźnie gardzący gospodarką „nierób” był typem starożytnego arystokraty, określanego po łacinie jako otium („najlepsi”, po grecku aristos). Zupełnie inaczej zachowywał się jego bliźniaczy brat Jakub, który był przykładem platońskiego „naturalnego niewolnika”, czyli człowieka idącego w ślad (tak wg Wiercińskiego tłumaczy się słowo Jakub) za „naturalnym panem” jakim był Ezaw. W starożytności ludzi pokroju Jakuba określano jako negotium (przedrostek neg oznacza zaprzeczenie), czyli ludzi interesu — stąd pochodzi uwielbiane dzisiaj słowo negocjować, czyli kupczyć, handlować.

Wysiadujący w namiocie jak staropolska, wojskowa ciura Jakub był w istocie niezwykle przedsiębiorczy: by zdobyć pożądaną przezeń gospodarkę wyłudził prawa pierworództwa od swego brata i oszukał ojca; by zarobić na upragnioną przezeń żonę przez kilkanaście lat tyrał u oszukańczo kupczącego swymi córkami, swego wuja, pasterza Labana. (Ezaw-nierób oczywiście na swe żony nie musiał zarabiać, gdyż na niego, jako na mężczyznę „kompletnego”, kobiety same leciały.)

Biologiczna „niekompletność” (względnie „udziecinnienie”) nosi nazwę neotenu. Różnice w kulturze „kompletnego” człowieka jakim był Ezaw, w porównaniu z neotenicznie niedorobionym” Jakubem są bardzo istotne.

— Po pierwsze, Ezaw jako zręczny myśliwy był człowiekiem PRZYGODY, pogodzonego z tym, że w życiu będzie często niedojadał. Wysiadujący zaś w namiocie Jakub był człowiekiem STRACHU, modlącym się aby go w życiu nie spotkała żadna przygoda (co uwidocznione zostało w jego „Przymierzu z Bogiem”).

— Po drugie myślistwo, choć „na zewnątrz” oznacza zabijanie zwierząt, to jednak „w ukryciu” oznacza samodoskonalenie się (zwłaszcza doskonalenie wzroku) zarówno łowcy jak i unikającej myśliwych zwierzyny. (Obserwuje się to nawet i dzisiaj, już po wynalezieniu obrzydliwej dla prawdziwych myśliwych broni palnej.) Pasterstwo ma zaś cechy dokładnie odwrotne: „na zewnątrz” pasterz zdaje się opiekować swym stadem, zaś „w ukryciu” hoduje on zwierzęta po to by je w sposób łatwy zabijać, co żydzi robili — i robią — w szczególnie okrutny, rytualny sposób. Pasterstwo jest zawodem niezwykle nudnym i po-zbawionym elementów przygody, oznaczającym biologiczne upodlenie się zarówno pasterza jak i zniewolonych przez niego zwierząt.

— Po trzecie, ginące dzisiaj kultury zbieracko-łowieckie od razu odczuwają nadeksploatację swych terenów i w związku z tym mają „dalekowzroczne” zwyczaje ograniczające przerosty ich własnych populacji. Te zwyczaje są obce „krótkowzrocznym” kulturom pasterskim, które w celu rekompensacji swej „niekompletności” — podobnie jak rodzina biblijnego Jakuba — dla podniesienia swego prestiżu zwykły wypasać maksymalnie wielkie stada. To bezmyślne zachowania się społeczeństw pasterskich już w czasach prehistorycznych zamieniło pokrytą podówczas sawanną Saharę w pustynię i ten proces wyjaławiania ziemi przez „hodowlę dla prestiżu” trwa w Afryce do dzisiaj.

— Jest też i czwarta, bardzo istotna różnica między pasterstwem a łowiectwem. Otóż myśliwy w pełni żyje w przyrodzie i ma zwyczaj czczenia tej PRZYRODY jako swego boga. Pasterz dokładnie na odwrót, wszystko co robi jest wymierzone PRZECIW NATURZE: społeczeństwa żyjące z



hodowli dążą do całkowitego wytrzebiecia zwierząt dzikich, nie tylko drapieżnych ale i trawożernych, podbierających pokarm dla ich stad; Huculi w Karpatach jeszcze w XX wieku wypalali niepotrzebne im lasy, by zwiększyć rozmiary swych pastwisk na połoninach. Jest zatem zrozumiałym, że tylko wśród nawykłych do „ujarzmiania” w ten sposób przyrody, krótkowzrocznych plemion starożytnych pasterzy mogła się zrodzić podstawowa dla Biblii iluzja, że człowiek może w pełni zapanować nad ziemią i nad wszystkimi na niej zwierzętami. (Oczywiście eksterminując po drodze wszystkie inne, nie dające się udomowić, rodzaje istot żywych.)

Pasterstwo w sposób naturalny „idzie w ślad” za myślistwem, gdyż polega ono na udomowieniu nadających się do eksploatacji zwierząt — podobnie zresztą jak zmuszające człowieka do niewolniczej pracy rolnictwo, które „idzie w ślad” za mało wydajnym zbieractwem użytecznych dla człowieka roślin. Kultura judaizmu, właśnie przez to, że za wzór dla społeczeństwa stawia zachowanie się nie naturalnych panów („synów pierworodnych”), ale „idących za nimi w ślad” imitatorów, od samego początku jest od wewnątrz martwą KULTURĄ IMITACJI. Praktycznie zaś cała „wychowawcza” rola kapłanów tego kultu sprowadza się do niedopuszczenia do odkrycia, że chodzi tutaj o wlokącą się od tysiącleci historię gigantycznej bzdury, mającej zapewnić kapłanom pożądane przez nich bogactwo oraz prestiż.

Kolejnym po Jakubie, „idącym w ślad” bohaterem Biblii był Mojżesz, który tak dobrze się nauczył imitować egipskich kapłanów, że aż wyuł ich z prawa do historycznego pierworództwa religii monoteistycznej. I tak jak jego praojciec Jakub, który z otium zrobił negotium, tak i Mojżesz egipską ideę arystokratycznych rządów WIDZĄCYCH MĘDR- . COW przekształcił w totalitarny reżim interesownych, NIE-WIDZĄCYCH (ŚLEPYCH) GŁUPCÓW. Ci zaś mojżeszowi „głupcy” i „wodzowie ślepi” — a jest to autorytatywna opinia Jezusa Chrystusa — w zaledwie sto lat po śmierci tego WIDZĄCEGO proroka doprowadzili do doszczętnego starcia domu Izraela z powierzchnią globu.

Po tym historycznym wydarzeniu, ziemia aż przez półtora tysiąca lat odpoczywała od prób sterroryzowania jej („udomowienia”) za pomocą pracy i lichwy uprawianej przez przedsiębiorczy „lud boży”, uwielbiający — jak jego praojciec Jakub — przesiadywać w zamkniętych i bezpiecznych pomieszczeniach. Wraz jednak z urbanizacją nowoczesnej Europy, w znarkotyzowanych Pismem Świętym, protestanckich krajach Zachodu, odrodziła się burżuazyjna „elita ciurów”, która skutecznie poszła w ślad za europejską arystokracją, wyrzucając tę warstwę próżniaczą z jej dziedzictwa.

Dzisiaj, po wypędzeniu z Europy komunistów — wśród których ukryli się uwielbiający przygodę potomkowie Erosa (Ezawa) nieroba — świat wydaje się być bliższym niż kiedykolwiek spełnieniu się proroctw Abdiasza i Zachariasza z przed dwudziestu sześciu wieków: Nie pozostanie nawet szczątku z domu (żyjącego z miecza) Ezawa..., A Pan (Jakuba — kupca — Izraela) będzie królem nad całą ziemią.

Dzięki rozszyfrowaniu ukrytych znaczeń niektórych słów kabały, można się domyśleć jakie jest prawdziwe imię zżeranego przez ambicję „Pana Izraela”. Otóż słowo „kupiec” (negotium, czyli Jakub) ma symbol „666” czyli jest równoważne słowu „bestia”. I właśnie te totalnie skomercjalizowane LUDZKIE BESTIE, w Ewangeliach zwane „wilkami w skórach owiec”, przejęły obecnie — oczywiście w imię Dekalogu oraz Praw Człowieka — praktycznie totalną władzę nad Ziemią.

## EPILOG

czyli o „Ewangelii” (Wszech)Mocy Bzdury

O roli św. Pawła w deformacji idei chrześcijańskich pisaliśmy już dość dużo. Tutaj, w zakończeniu „Spisku Bogów”, chcielibyśmy zwrócić uwagę na znany specjalistom fakt, że nauki zawarte w jego „Listach” są prawie dokładną odwrotnością wskazań Ewangelii. Najwyraźniej to widać w zaleceniach dotyczących metod poznania (gnozy) oraz kultuwowania nauk, a więc w sprawach dla religii najważniejszych. Gdy Jezus nauczał „oko będzie świecą ciała twego”, to św. Paweł ustanawiał, że „postępujemy według wiary, a nie według widzenia”; gdy Jezus zalecał swym uczniom, by z jego nauką chodzili „nie do pogan, ale do owiec, które poginęły z domu Izraela”, to przedsiębiorczy Paweł na odwrót, „obchodził morze i ziemię, aby wśród pogan pozyskać współwyznawcę, a pozyskawszy go, uczynić go po stokroć gorszym niż uprzednio”.

Z punktu widzenia Logiki (czyli dla pitagorejczyków — i nie tylko dla nich — Boga Najwyższego), najistotniejsze przekazy Św. Pawła, łącznie z jego „hymnem o miłości”, są antytezą nauczania Jezusa, nic mówiąc już o naukach Platona czy Arystotelesa. Ten zresztą „apostoł” zadeklarował się otwarcie jako wróg racjonalnego myślenia: A mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonywujących słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch (judeokretynizmu?) i Moc (Antychrysta?). ... Albowiem (moje?) Królestwo Boże zasadza się nie na słowie (Logosie), lecz na (Wszech)Mocy (ludzkiej głupoty) — I Kor. 2,4 i 4,20. Z Wszechmocą Bzdury czciciele Chrystusa Nauczającego (a więc nie Ukrzyżowanego) zwykli walczyć za pomocą argumentów logicznych, znienawidzonych przez „proroków”, o których Jezus mawiał, iż wszyscy którzy przyszli przede mną — a zatem i Mojżesz i Izajasz — są złodziejami i rozbójnikami (Jan 10,8). Jeśli zatem, na podstawie zawartości jego „Listów”, zdefiniujemy św. Pawia jako Anty-Chrysta, to już bardzo łatwo przyjdzie nam rozpoznać metodę jaką on zastosował by omamić pierwszych chrześcijan.

Otóż po „zamordowaniu zgodnie z prawem” Św. Szczepana, „idący w ślad” tego apostoła Św. Paweł (jak niegdyś jego praojciec Jakub) przywdział eklezjastyczną szatę wyeliminowanego przezeń konkurenta. Wykorzystując autorytet tej szaty „namiestnika Chrystusa”, zwiastował naiwnym i nie znającym tajników Biblii mieszkańcom Koryntu, przygotowaną dużo wcześniej przez proroka Izajasza (53, 8-10) ewangelię (dosłownie!), że Chrystus umarł za grzechy nasze, że został pogrzebany, i że trzeciego dnia zmartwychwstał (I Kor. 15, 1-4).

Dla osoby literacko wykształconej, nawykłej do teatralnych sztuczek z nieśmiertelnością, taka „dobra nowina” brzmi jak znane opowiadanie o tym, że „zabili go (na krzyżu) i (z grobu) uciekł”. Co więcej, dla uzasadnienia swej tezy o zmartwychwstaniu Chrystusa Św. Paweł posługuje się argumentem, że „to co się sieje, nie ożywa jeśli nie umrze” (I Kor. 15, 36). I właśnie ten „biologiczny” argument wskazuje, że nasz pozorowany apostoł przekonywał i siebie i innych do uwierzenia w najzwyklejszą bzdurę: przecież przed kiełkowaniem ziarno jest tylko pozornie martwe, co implikuje, że i Jezus, albo pozornie umarł na krzyżu, albo jego zmartwychwstanie było pozorowane przez uwielbiających go wyznawców.

Z tej „ewangelii pozorów” Św. Paweł wywiódł całą, wzorowaną na Izajaszu, teologię:

— po pierwsze postulował on, że poprzez śmierć Chrystusa na krzyżu nastąpiło samoczynne odkupienie grzechów wszystkich tych, którzy w ofiarę z „baranka bożego” uwierzyli. W istocie natomiast nastąpiło „wkupienie się”, wierzących w tę bzdurę chrześcijan, w zwalczany przez Jezusa grzech zakłamywania rzeczywistości. Tym grzechem zinstytucjonalizowanej obłudy obciążone są bowiem z definicji wszystkie obrzędy wykorzystujące tak zwanego „kozła ofiarnego”. (Patrz „Prolog”.)

— Po drugie, będąc „uczniem” proroka Izajasza, Św. Paweł głosił pogląd, że wzorowane na kaźni Chrystusa, męczeństwo i śmierć chrześcijan będzie owocować rozkwitem myśli chrześcijańskiej. W praktyce jest jednak dokładnie na odwrót: myśl oraz postępowanie chrześcijańskie rozwija tylko obecność dobrze wykształconych nauczycieli; przedwczesna zaś eliminacja Nauczyciela stwarza okazję do wykorzystania jego (nie chcianego zresztą — Mt. 26, 39) męczeństwa jako „nawozu” pod rozkwit idei oraz zachowań zupełnie sprzecznych z jego intencjami. Przykładem tutaj jest rozkwit „ewangelii pozorów” Św. Pawła na „nawozie” z męczeństwa Jezusa oraz Św. Szczepana. (Jak pisaliśmy to w Aneksie III „Umarli, aby mógł żyć Izrael”, rekonstrukcja nowoczesnego, wyraźnie faszystującego państwa Izrael stała się możliwa dzięki „nawozowi” z męczeństwa milionów Żydów chasydzkich, wręcz wrogich imperialnym ambicjom Izraela.)

— Po trzecie, dzięki rozreklamowaniu już w starożytności „misji apostoelskiej” Św. Pawła, wielu prostolinijnych chrześcijan, zamiast nosić w swym wnętrzu nauki Chrystusa, zaczęło nosić nieustannie w swym ciele konanie Jezusa, aby objawiło się w tym ciele życie Jezusa (II Kor. 4,10). Oczywiście z naśladownictwa konania i banalnej w starożytności śmierci na krzyżu nic dobrego nie mogło wynikać. Ta bowiem ideologia „wyzbywania się samego siebie” (wyniszczania, gr. kenozy), oprócz bezmyślnego zadręczania się oraz utraty zdolności fizycznych i umysłowych, nie prowadzi do żadnych wyższych stanów świadomości. (Zauważył to już Budda na kilka wieków przed Chrystusem.) Do rozwoju osobowości prowadzi natomiast metoda ciągłych wysiłków oraz ćwiczeń (gr ascezy) i tę metodę, znaną nie tylko pitagorejczykom, ale wszystkim przedstawicielom Homo sapiens, starał się upowszechnić w Izraelu Jezus. Tego ewidentnego pogaństwa, opartego — by użyć sformułowania „Listu do Koryntian” — na przekonywujących słowach Logosu czyli Mądrości, szczerze nienawidził ambitny kretyn jakim był Św. Paweł. Za pomocą swej podstępnej ewangelii „umierania dla świata by zmartwychwstać w Chrystusie”, starał się on nie dopuścić do wyzwolenia („samowykupowania”) się chrześcijan. I to zarówno ze stwarzanych przez Pismo szlachetnych iluzji, maskujących postępkę dawidowych „bezgrzesznych bandytów”, jak i z grzeszącego próżnością postępowania chrześcijańskich samoudręczycieli. Zaszczepiona przez Św. Pawła, obsesja umartwiania się (co oznacza dosłownie: upodabnianie się do trupa), doprowadziła już w pierwszych wiekach po Chrystusie do zbiorowych obłąkań, manii samobójczych, samookaleczeń oraz do społecznej plagi kretynizmu. W tym właśnie czasie pojawiło się samo słowo kretyn, wywodzące się od chrétien, chrześcijanin. Jeden z uważniejszych obserwatorów tej starożytnej, masochistycznej subkultury, platonik Celsus (cytowany przez Orygenes VII, 68) starał się uświadomić chrześcijan, iż czczą oni nie boga, nie demona, lecz trupa. (Ta celna obserwacja dotycząca natury naszej religii została sformułowana na kilka wieków przed wprowadzeniem krzyża a MARTWYM Jezusem jako oficjalnego symbolu chrześcijaństwa.)

Nawrót fali masowych obłąkań, inspirowanych „Listami” św. Pawia, nastąpił w epoce Renesansu, dzięki wynalazkowi Gutenberga oraz „oilkryciu” przez Martina Lutera MOCY zawartej w tych właśnie martwych zabytkach judeochrześcijańskiego rękopiśmiennictwa. Tym razem zasadę umartwiania się, oraz „wyzbywania się samego siebie” by upodobnić swe życie do trwającego kilkanaście godzin konania Chrystusa, protestanci zaczęli realizować za pomocą PRACY, którą w starożytności uważano za zajęcie godne niewolników. Ta zaś, coraz bardziej zrutynizowana i zmechanizowana praca, nie tylko zaczęła zamieniać jej wykonawców w bezduszne, od wewnątrz martwe automaty, ale i spowodowała narastające z każdym wiekiem spustoszenie (kenozę) żywego organizmu ziemskiej biosfery.

Na końcowy wynik tej „nowej automatyzacji człowieka” — którą wielu dzisiejszych apostołów industrializmu pojmuje jako nową ewangelizację — nie trzeba będzie długo czekać. Ludzie zdolni jeszcze do formułowania swych idei w zniechęconych przez św. Pawła, „przekonywujących słowach logiki”, potrafią przewidzieć totalną katastrofę z taką samą łatwością z jaką Jezus przewidywał zagładę, skretyniałej dzięki samozakłamaniu się judaizmu, Jerozolimy.

[1] Warto w tym miejscu przypomnieć, że spychaną dziś w niebyt, lamarckowską teorię ewolucji imitował Karol Darwin, robiąc z niej NAUKOWĄ ATRAPE, wyraźnie przyczyniającą do przedsiębiorczego skretynienia „walczących o byt” nowoczesnych społeczeństw. Karol Darwin, który pomysł na książkę „O powstaniu gatunków” znalazł w lekturze „Księgi (powstania) Rodzaju”, w swej działalności poznawczej przypomina trochę starożytnego Mojżesza, który z idei monoteizmu okradł współczesnych mu egipskich kapłanów, czyniąc z kultu boga jedyne RELIGIJNĄ ATRAPE, pobudzającą przedsiębiorcze skretynienie „walczących o byt” Żydów.

[2] „La nouvelle alliance” — jest to tytuł wydanej w 1979 roku książki laureata Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki Illi Prigogina, napisanej wspólnie z filozofem Urszulą Seghers. W Polsce produktem tego „Nowego Przymierza Uczonych” jest wydana w 1994 roku książka Stefana Amsterdamskiego „Tertium non datur” — Trzeciej drogi nie ma.

[3] Wolny Rynek jest dzisiaj symbolem „Boga zewnętrznego” dyktującego ludziom modę, sposób życia oraz wewnętrzne wyobrażenia o świecie. „Bóg” ten rządzi (zwłaszcza na Zachodzie) w sposób równie despotyczny, jak kapłani Jahwe zarządzili starożytnym Izraelem. Pierwowzorem zaś Wolnego Rynku w życiu duchowym Narodu Wybranego było to przytaczane na wstępie Przymierze Jakuba-Izraela z bogiem, które to kontrakt wydawał się być obopólnie korzystny: „Ty wywyższysz imię moje (Izraela) a ja ciebie (boga) wywyższę”.

[4] W pamflecie tym, ironizując na temat Monteskiusza, Makiawel stwierdza, że Prawem dzisiaj jest grabież pod przykryciem zasad. Zauważa on też, że powstałe w wyniku rewolucji, zimne społeczeństwa handlowe, upodobniły się do społeczeństwa żydowskiego, które stało się dla nich modelem. Tak więc i dla Joly’ego pamięć po Nowym Testamencie już w XIX wieku została przyduszona przez ambitnie imitowaną naukę Testamentu Starego.

[5] Miloszevic zasłużył sobie na nienawiść „rodziny” Michnika-Sorosa-Finkelkrauta w kwietniu 1990 roku, gdy osobiście sabotował dobrze poznany przez Polaków program reform ekonomicznych. To wyłamanie się z „obozu reform” bóg — to znaczy Pieniądz — ukarał wybuchem wojny domowej w byłej Jugosławii. Jeden z czołowych misjonarzy tegoż „boga”, prof. Jeffrey Sachs, podróżował nawet specjalnie do Słowenii by nakłonić miejscowy rząd do secesji.

[6] Oczywiście i Św. Paweł, powołując się na Malachiasza oraz Mojżesza, gorliwie wierzył, że nieczyny postępek Jakuba nie był aktem motywowanej chciwością woli tegoż Jakuba, ale aktem woli Boga. (List do Rzymian, 9,13-16; z takiej „uduchowionej” interpretacji wynika m. in., że i ukamienowanie Św. Szczepana nie było wyrazem wolnej woli sprawców tego morderstwa — wśród nich i św. Pawła — ale rezultatem woli Boga.) W czasach nowożytnych ten judajski kretynizm reformator Kalwin podniósł do rangi Teorii Predestynacji, zaś w czasach najnowszych, wychowany w tradycji kalwińskiej B. F. Skinner, w sposób naukowy odkrył brak wolnej woli u człowieka. Ten naukowy bęcwalizm jest summum czterech tysięcy lat rozwoju judeochrześcijańskiej „religii”.

[7] Należy sądzić, że i wymienieni w niniejszym eseju Karol Marks, Maurice Joly, Erich Fromm, Herbert Marcuse i Noam Chomsky też pochodzą z tej gałęzi plemienia Izraela, bądź nawet z rodziny mędrca Ezawa.

[8] W Ewangeliach wyraźnie widać stopniowy rozwój mitu o zmartwychwstaniu w „ciele”. Jak wzmiankuje Biblia Tysiąclecia, w chronologicznie pierwszej Ewangelii Św. Marka, albo w ogóle nie ma opisów spotkań zmartwychwstałego Mistrza z uczniami, albo jest to krótka, sztucznie brzmiąca wzmianka. Podobnie też jest u Św. Mateusza. Dłuższy opis spotkań ze Zmartwychwstałym znajduje się u Św. Łukasza, gdzie uczniowie nie potrafią jednak rozpoznawać Mistrza z twarzy. Ten załączek

mitu powstał prawdopodobnie pod wpływem wieloletniego obcowania Łukasza ze św. Pawłem w trakcie jego podróży misyjnych. Pracowicie głoszony przez św. Pawła mit o zmartwychwstaniu zaczął z czasem żyć własnym życiem i u Św. Jana, w 80 lat po śmierci Jezusa, apostołowie, wciąż nie potrafiący rozpoznać z twarzy swego Mistrza, wkładają już w palce w dziury po jego ranach. Przed Chrystusem w zmartwychwstanie z (zewnątrznego) ciała wierzyła kasta faryzeuszy do której należał Św. Paweł i to dzięki jego „pracy ewangelizacyjnej” ten istotny faryzeizm pojawił się u chrześcijan. Należy też przypuszczać, że „cud” spotkania przez Szawła-Pawła zmartwychwstałego Jezusa na drodze do Damaszku, był chronologicznie pierwszym przypadkiem spotkania ze Zmartwychwstałym. Dopiero później, zafascynowani manifestowaną w „Listach” żarliwą wiarą Św. Pawła Ewangelisci — a zwłaszcza autorzy Ewangelii później kompilowanych — dołączyli opisy podobnie cudownych spotkań zmartwychwstałego Mistrza ze swymi, nieżyjącymi już w momencie powstawania tych opowieści, uczniami.

Posted in POLSKIE TEKSTY, religia zombie | Leave a comment  
Maciarewizm jako model powstawania chrześcijańskiego kołtuna  
Posted on 23 April 2013 by admin  
Sztuczny Chrystus i sztuczny świat który On tworzy

<http://wiernipolsce.wordpress.com/2013/04/18/maciarewizm-jako-model-powstawania-religijnego-kołtuna/>

#### 1. Czy Człowiek z Similaun to mistyfikacja?

Trzeciego kwietnia – a więc w dwa dni po „primaaprilisowej” – w tym roku – rocznicy Zmartwychwstania Pańskiego, mój brat (z zawodu tłumacz z wielu języków) podzielił się ze mną wiadomością, że miał w rękach książkę o tym, że sławny „człowiek z Similaun”, czyli zмумifikowane ludzkie truchło znalezione przed 22 już laty na lodowcu w dolinie Oetztal w Tyrolu, to była lokalna inscenizacja, zrobiona w celu zwiększenia zainteresowania turystów tą alpejską doliną. Przez następny dzień byłem w podróży i nie miałem dostępu do internetu by zweryfikować tę rewelację.



W literaturze pojawiło się przypuszczenie, że widoczne powyżej, zмумifikowane szczątki człowieka sprzed 5 tysięcy lat, zostały w ukryciu przetransportowane z peruwiańskich Andów i zakopane w alpejskim lodowcu. (Heim, M. and Nosko, W., Die Ötztal-Fälschung: Anatomie einer archäologischen Groteske, Rowohlt Verlag, 1993.)

W tym, bezpośrednio po-Wielkanocnym okresie, zawarty w mej głowie SYSTEM ASOCJACYJNY, działający na czysto chemicznej zasadzie łączenia się nawzajem pobudzonych jednocześnie sygnałami centrów neuronalnych, dokonał automatycznego skojarzenia usłyszanej od mego brata Macieja rewelacji o komercyjnym pochodzeniu „człowieka z Similaun” z mym, spisany kilka dni wcześniej WIELKANOCYMYM SŁOWEM, przytaczającym tezę wrednych mahometan, że zarówno Umęczenie jak i Zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu, w okresie Paschy przed 1980 laty, to był rezultat komercyjnego geszeftu założycieli sekty chrześcijan. Żądnych sławy i innych profitów ludzi zwanych faryzeuszami, robiących biznes wśród niewiele myślącej ówczesnej gawiedzi Imperium Romanum. (Jak to głosił przed 324 laty ukarany przez publiczne ścięcie głowy i spalenie truchła, żołnierz i filozof Kazimierz Łyszczyński: „Religia została ustanowiona przez ludzi bez religii, aby ich czczono.”)

## 2. „Maciarewizm” jako model mechanizmu powstania antycznej religii chrześcijan

Jeśli chodzi o znalezisko „człowieka z lodu” sprzed 5300 lat, to informacje na jego temat wydają się być bardzo dobrze potwierdzone. Natomiast historia „zmartwychwstania w ciełe” Jezusa z Nazaretu przed 1980 laty, jak się dokładnie czyta Nowy Testament, ma wyraźnie charakter iluzji względnie nawet zwykłej plotki rozpuszczanej przez apostołów. Ta plotka, która według profesora Tomasza Węclawskiego została zrodzona na tak zwane „(kołtuńskie) zamówienie społeczne”, wraz z upływem stuleci nabrała cech nie kwestionowanej prawdy. Jak taka „zamiana bzdury w dogmat święty” postępuje, doskonałego przykładu dostarcza głoszona przez „sektę Maciarewicza” teoria zamachu na prezydencki samolot pod Smoleńskiem 3 lata temu. Jeśli maciarewiczowski „zespół parlamentarny”, oraz wspierające jego poczynania katolickie agencje, będą tak dynamicznie jak dotąd działać dalej, to za 10 lat już nie jedna trzecia, ale dwie trzecie ludności Polski będzie święcie przekonana, że 10 kwietnia 2010 roku nad feralną brzozą w Smoleńsku wydarzył się cud wybuchu zainstalowanej w lewym (i tylko lewym!) skrzydle prezydenckiej „tutki” bomby (patrz „Anatomia kłamstwa” M. Setlaka w Angorze z 21 kwietnia br; w internecie można sobie poczytać, jak ktoś ma czas, krytykę artykułu Michała Setlaka „Anatomia kłamstwa” <http://lubczasopismo.salon24.pl/jeremiasz/post/493536,przeglad-lotniczy-miazdzy-siebie>, oraz jego odpowiedź na tę krytykę: „Anatomia kłamstwa, akt drugi”: <http://www.plar.pl/NewsImg/101/m&md.htm>).

Masy ludzkie są bowiem z NATURY niezwykle łatwowieczne i tutaj nic nowego nie wymyślam. Podobną opinię na temat zachowania się chrześcijan głosił, w „Prawdziwym Słowie” napisanym przed około 1830 laty, rzymski filozof Celsus, który zauważył: „Przewrotni ludzie wykorzystując ich (chrześcijan) łatwowieczność i głupotę robią z nimi, co chcą ... Mądrość, według nich (przywódców chrześcijan), jest złem w świecie, a dobrem głupota.”

## 3. Co na temat Zmartwychwstania twierdzi Lucyfer, przez teozofów utożsamiany z ‘bratem Chrystusa’?

W istocie, w „Listach” Apostoła Pawła dość łatwo można znaleźć obszernie potwierdzające iż programowa głupota jest podstawową cechą etyki chrześcijaństwa (np. 1 Kor. 1, 21), dumnie odróżniającą ludzi WIARY od jednostek odważających się myśleć w sposób oparty na logicznym wnioskowaniu. W mym osobistym przypadku ten przynoszący mi wewnętrzne światło ‘Lucyfer’ – czyli całkiem materialny SYSTEM ASOCJACYJNY KORY MÓZGOWEJ – coraz silniej mnie przekonuje, że „zmartwychwstaniu w ciełe”, 1980 lat temu Jezusa z Nazaretu, to ewidentne, zamraczające umysł zmyślenie. Bowiem jak się włączy do analizy tego zjawiska nasz zwykły system asocjacyjny to:

–zaczynamy sobie uświadamiać, że po tych kilku godzinach katorgi drogi krzyżowej, a następnie po kilkudziesięciu godzinach letargu w grobie, umęczony Jezus mógł ewentualnie odzyskać część swych sił i przez kilka następnych tygodni, był zdolnym do okazjonalnego pokazywania się swym uczniom. To jest biologicznie możliwe i pisałem o tej możliwości w „Czy Christus Rex to zombie?”. Gdzie jednak, w tym smutnym dlań po zmartwychwstaniu okresie On mieszkał i kto go żywił, czyżby nie stał się On wtedy bezwolną już ludzką kukłą, wykorzystywaną, w celach propagandowych, przez swych oprawców?

– Bliższa lektura Ewangelii sugeruje, że w ogóle to nie był Jezus, którego apostołowie wcześniej znali. Nie potrafili oni bowiem rozpoznać swego Nauczyciela ani z twarzy ani po głosie, a przecież to On sam im wcześniej wskazał, że owce swego Pasterza rozpoznają właśnie po jego głosie – ja kiedyś potrafiłem rozpoznać kolegę, którego nie widziałem od lat 30, li tylko słysząc jego głos gdy rozmawiał odwrócony do mnie tyłem! Na pozór umoralniająca zaś historyjka o niewiernym Tomaszu, przekonywującym się do Zmartwychwstałego, poprzez wkładanie palca w bliznę w boku jakiejś nie znanej mu wcześniej postaci, to bajka dobra dla chrześcijańskich dzieci, które nie kojarzą, że apostoł-niedowiarek umiejscowienie tej rany Chrystusa mógł znać tylko z relacji osób trzecich.

#### 4. Bóg jest Miłością do człowieka – czy aby na pewno?

– Koronnym zaś świadectwem – czyli po łacinie testimonium – że to nie znany nam z Ewangelii Jezus z Nazaretu zmartwychwstał, są „Listy” św. Pawła pretendującego, że miał on osobisty kontakt ze Zmartwychwstałym, kontakt bardzo podobny do tego, jaki z Jezusem miała siostra Faustyna w początku wieku XX-go. Otóż jest taka znana już od czasów Arystotelesa zasada psychologiczno-biochemiczna, mówiąca że człowiek ma w swej głowie (intelekcje) tylko to, co wcześniej swymi zmysłami dostrzegł i co na podstawie tych doznań sobie potrafi wyobrazić. Siostra Faustyna wyobrażała sobie, że „Jezus Chrystus żądał, by zostało założone nowe zgromadzenie głoszące na cały świat kult Miłosierdzia Bożego”. Bo o tym, że „Bóg jest miłością” słyszała bezustannie od otaczającego ją kleru. Apostoł Paweł z kolei, po wielokroć słyszał od hellenistów, których za jego czasów było w Jerozolimie bardzo wielu i do których coraz częściej przystawali izraelici, że największym z bogów jest Eros, posiadania którego to boga Żydzi poganom po prostu zazdrościli. A zatem, by spełnić zapotrzebowanie na 'łaskę bożą' ówczesnej chrześcijańskiej kołtunerii, w 1 List do Koryntian wszczepił on wzorowany na mowie Agatona z dialogu „Uczta” Hymn o Miłości – którą to platońską wstawkę dbający o swe dobro chrześcijański kler ze entuzjazmem podchwycił, głosząc urbi et orbi, że „Bóg jest miłością”.

A tymczasem wróg wszelkiej obłudy, Jezus cytowany w Ewangeliach wręcz zalecał apostołom nienawiść do bliskiej rodziny (Łk. 14, 26), nie mówiąc już o jego stosunku do dominujących w Izraelu faryzeuszy w rodzaju Szawła/Pawła, którym nie szczędził epitetów w rodzaju „węże, plemię zmijowe!”. Ten samozwańczy apostoł jest znany z tego, że nauczał prawie wszystkiego „na odwrót” niż Jezus. Ja pisałem o tym już blisko 20 lat temu w „Wojnie bogów”, w szerzej znanej w Polsce literaturze mamy na ten temat opracowanie Karlheinz Deschnera. Dotyczy to w szczególności wyraźnie „lucyferycznych” uwag Jezusa o tym, że „oko jest świecą ciała twego” oraz jego, wciąż aktualnej opinii o uczonych w Piśmie którzy „przechwycili klucze (do Świątyni) Poznania. Sami nie weszli, a innym wejść zabraniają” (Łk 11, 52 ). No i jak Jezus znany z Ewangelii wskazywał na „ptaki niebieskie, które nie sieją, nie orzą i nie zbierają do gumien, a jednak Bóg żywi je” (MT. 6, 26), tak dbający o moralność chrześcijańskiej trzody Apostoł głosił dokładnie na odwrót „napominamy was w Panu Jezusie Chrystusie ... Kto nie chce pracować, niech też nie je” (2 Tes. 3, 10-12).

#### 5. Jak zmienił się gatunek ludzki pod wpływem (bez)myśli apostoła Pawła?

Mieszkający od lat w Teksasie, były „solidarnościowiec”, pan Roman Kafel skomentował me Wielkanocne Słowo opinią o Zmartwychwstaniu pióra angielskiego pisarza Gilberta Keith Chestertona. Kończy się ona następującą sentencją:

Rzymianie zaciągnęli zbrojną straż w obawie przed zamieszkami i próbą odzyskania ciała. Raz jeszcze te naturalne czynności miały swoją naturalną symbolikę (...) W tym miejscu pogrzebano teologię i filozofię, bogów, herosów i mędrców. Używając wielkiego rzymskiego zwrotu, możemy powiedzieć o nich, że niegdyś żyli. Ale tak jak mogli jedynie żyć, tak mogli jedynie umrzeć, i oto leżeli martwi. Trzeciego dnia przyjaciele Chrystusa, którzy przyszedli na miejsce o świcie, znaleźli grób pusty i kamień odsunięty na bok. Na różne sposoby uświadomili sobie nowy cud, ale nawet oni ledwie pojmowali, że świat skończył się tej nocy. To, na co patrzyli (pozbawiony życia grobowiec etosów starożytności – MG), należało już do pierwszego dnia nowego stworzenia, z nowym niebem i nową ziemią, a Bóg na podobieństwo ogrodnika znów przechadzał się po ogrodzie, nie w chłodzie wieczoru, lecz poranka. Za: Wiekuisty Człowiek, FRONDA, ss. 333-336.

Powyższa poezja bogatego w wyobraźnię Anglika brzmi bardzo pięknie. Sugeruje ona, że był w błędzie polski skrupulatny historyk antyku Tadeusz Zieliński twierdzący, że RELIGIA ANTYCZNA JEST WŁAŚCIWYM STARYM TRESTAMENTEM CHRZEŚCIJAŃSTWA (patrz komentarz M. S. Kaźmierzaka). Według Chestertona ta właśnie religia, zarówno Hellady jak i Egiptu, podobnie jak i filozofia bogów, herosów i mędrców została „wypróżniona z życia” przez anty-biologiczny cud Zmartwychwstania na Wzgórzu Golgota. Pod narkotycznym wpływem tego Misterium nastąpiło masowe wypróżnienie mózgów chrześcijan z praktycznie wszystkich kulturowych zdobyczy Antyku – co jest rzeczą znaną, chrześcijanie nawet zapomnieli o tym, że Ziemia jest okrągła i że Wszechświat jest wieczny, bez początku ani końca – tak jak to twierdził Arystoteles oraz stoicy, a ostatnio i niżej podpisany fizyk-ewolucjonista, oraz astrofizyk Roger Penrose.

W propagowanej tutaj „lucyferycznej” perspektywie, cała dęta „teologia zbawienia metodą Jezusa z Nazaretu udręczenia i z grobu wyprowadzenia” to oszukańczy produkt starożytnych szamanów-iluzjonistów, wywodzących się ze specjalizującego się w takich sztuczkach hebrajskiego kleru. Jak to celnie zauważył Amerykanin David Icke „Ta sama istota (hebrajski „bóg Ojciec”) która stworzyła problem („grzech pierworodny”), zaoferowała ludziom wyjście („Zbawienie”), które pod przykrywką pomocy jest jedynie narzędziem do manipulacji i zniewolenia (przez pasożytnicze Sługi boże)”.

## 6. Stary i Nowy Testament hebrajskiego Boga Miłości Rozboju

Jeśli bowiem Chrystus – czyli dosłownie ‘pomazaniec boży’ – którego przedstawicielem na świat jest Kler Święty, jest (nowo)tworem SZTUCZNYM, to jego słudzy w sposób logiczny muszą ten SZTUCZNY BYT coraz bardziej nam przybliżać. Stąd właśnie się wziął ten bezkrytyczny kult usztuczniającej życie techniki, te nowoczesne i po-nowoczesne patologie obłąkańczego dzisiaj rozwoju bankowości, ekonomii, hipermarketów oraz telekomunikacyjnych autostrad. Stąd też się wzięła i ta sztuczna „boża miłość”, zwana po grecku agape, którą ociekają wszystkie naszych klechów publiczne wystąpienia. (Patrz mowa z okazji niedawnej Drogi Krzyżowej papieża Franciszka: „podążajmy drogą krzyża, kroczy, niosąc w sercu to Słowo miłości i przebaczenia. Idźmy, oczekując Zmartwychwstania Jezusa, który nas tak bardzo kocha. Cały jest miłością!” Co za bezwstydnym, bezmyślnym bełkotem dochodzącym ze Stolicy Apostolskiej!)

Z tego co mój wewnętrzny „lucyfer” się doczytał – i to nie między wierszami, ale wprost – z Pisma Świętego, to hebrajski (habiru znaczy ‘bandyci’) bóg JAHWE JEST BOGIEM ROZBOJU. W Starym Testamencie ten rozbój (np. Ex. 12:35-36) Narodu Wybranego odbywa się pod osłoną (“tarczą” odbijającą wszelkie podejrzenia) Dekalogu, w Nowym Testamencie Szawel/Paweł w swych „Listach” zaproponował, pod osłoną krzyża, globalną krucjatę przeciw całemu światu, „aż Chrystus położy pod swe stopy wszystkich swoich wrogów” (1 Kor. 15, 25). Doskonale zrozumieli tę sugestię



Krzyżowcy, malując uodporniające ich na wszelakie oskarżenia o chciwość i bestialstwo, krzyże na tarczach, płaszczach oraz chorągwiach swych „hufców Chrystusa”.

Współcześnie “nowi krzyżowcy” (NATO + Izrael, czyli dwójpaństwo USrael) uprawiają Rozbój Codzienny w skali całego globu pod osłoną “tarczy” z Praw Człowieka oraz Holokaustu. Wciąż jest to ta sama koncepcja “grabieży pod przykryciem Zasad” jak to dowcipnie ujął Maurice Joly w “Dialogu w piekle Makiawela z Monteskiuszem” z roku 1864, później przerobionego na Protokoły Mędrców Syjonu.

Czy jest jakaś droga wycofu z coraz bardziej SZTUCZNEJ PRZYSZŁOŚCI, jaką oferuje nam tak zwany „Zachód”? I to Zachód zarówno w jego wersji „laickiej” z całkowicie sztucznymi związkami partnerskimi, genetycznie modyfikowaną żywnością oraz zapładnianiem in vitro – jak i w jego wersji „religijnej” kultu Holokaustu coraz wyraźniej zastępującego misterium Krzyża Pańskiego. Post modernistycznego kultu barbarzyńskiej, antycznej „ofiary z baranka bożego” stwarzającego podstawę dla Nowej Wiary Zbaraniałej Ludzkości w Izraela tysiącletnie światowładztwo?



Herb kardynalski Stanisława Dziwisza, z sześcioramiennej Gwiazdą Dawida dominującą krzyż na Giewoncie. Czyż nie jest to symboliczne wskazanie na kierunek duchowy w jakim Katolicka Polska dzisiaj się rozwija?

Poniżej zamieszczam wywiad, jakiego niedawno udzielił serbskiej telewizji rosyjski generał Leonid Iwaszow (Poznałem go osobiście w Moskwie w grudniu 2009 roku; Iwaszow w czerwcu 1999 roku dowodził batalionem wojsk rosyjskich w Bośni, który cichaczem zajął strategiczne lotnisko koło Pristiny w Kosowie, zanim dotarły tam “zwycięskie” oddziały NATO po 3 miesiącach bombardowań Jugosławii.) Otóż Leonid Iwaszow, który obecnie jest prezesem rosyjskiej Akademii Geopolitycznych Problemów twierdzi, że NATO TO ROZBÓJNICZA ARMIA rzezimieszków na usługach światowych centrów finansowych. I dodaje, że to KULTURA PRAWOSŁAWIA jest jedyną, zdolną zachować bogactwo kulturowe naszej Planety (a zatem i kulturę chińską i hinduską i tę katolicko-indiańską Ameryki Południowej) przed ANGLOSASKĄ ZBÓJECKĄ GLOBALIZACJĄ:

<http://www.beoforum.rs/forum-prenosi-beogradski-forum-za-svet-ravnopravnih/449-general-ivasov-crna-gora-ulaskom-u-nato-postaje>

Tę interesującą wypowiedź prezesa AGP, były poseł z ramienia Samoobrony, Mateusz Piskorski z ECAG ocenił jako „nieco zbyt optymistyczną”. Bo w rzeczy samej, generał Iwaszow marzy o powrocie do nieco tylko zmodyfikowanego modelu ZSRR. To formalnie ateistyczne państwo stanowiło oparcie dla całkiem znacznej ilości państw o ustrojach niezależnych od anglosaskiej oligarchii, zachowujących zatem swą narodową a nawet i religijną esencję, jak chociażby Polska w trwającym przez całe 45 lat okresie PRL-u. Poniżej wmontowałem krótki filmik z „defilady Tysiąclecia” 22 lipca 1966 roku w Warszawie. Filmik ten ilustruje, że ze wszystkimi swoimi gomułkowskimi niedostatkami, ówczesna Polska zarówno militarnie jak i kulturowo ułomkiem w świecie wtedy nie była. Aż, jak to ktoś w Internecie napisał, oglądając te obrazki z czasów „siermiężnego” Gomułki, „łza się w oku kręci”:

<https://www.youtube.com/watch?v=Af-I5c3CDAs>

Jeśli zaś chodzi o ten „prawosławny” rys byłego ZSRR, to warto przypomnieć, że zarówno Józef Stalin jak i jego kolega, w pewnym okresie premier ZSRR, Ormianin Anastas Mikojan swe młode lata spędzili w seminarium duchownym w Tyflisie, która to jezuicko-prawosławna instytucja okazała się być kuźnią kadr dla przyszłej WKP(b). Podejrzewa się nawet, że jezuici z Tyflisu w sposób „spiskowy” ułatwili Soso Dżugaszwili, który w ich zakładzie spędził aż siedem lat nie zdając egzaminów końcowych, „wkręcenie się” we władze kompartii na Zakaukaziu. (Patrz „Tańcząca” na portalu prawda2.info; ta hipoteza wygląda trochę tak jak ta moja, sugerująca że to jerozolimski Sanhydryn na początku naszej Ery ułatwił, w sposób ukryty, pilnemu uczniowi rabina Gamaliela o imieniu Saul zostanie najwyżej cenionym, 13 apostołem Zmartwychwstałego Chrystusa.)

No i oczywiście, w literaturze można znaleźć nie tylko jezuicki ortodoksyjny, ale i polski (dosłownie) rys fizjonomii Józefa Stalina. Jest nim niezwykle podobieństwo tego gruzińskiego wodza do generała, podróżnika i przyrodnika Mikołaja Przewalskiego, arystokraty polskiego pochodzenia, który czasami bywał i w Tyflisie, w którym przez dłuższy czas mieszkał jego rodzony brat.



A zatem sursum corda, jeszcze Polska nie zginęła pod Gwiazdą Rozboju Dawida świecącą nad Giewontem!

(P)ozdrowienia

Marek Głogoczowski



Zakopane, 17 kwietnia A.D. 2013

Post Scriptum.

Według informacji Mieczysława S. Kaźmierzaka, Antoni Macierewicz – Izaak Singer – polonofob, dywersant, współzałożyciel KOR – komandosi’, żydokomuna-trockiści, marksści [KOR powstał z najbardziej antypolskich struktur partyjnych: WKP(b), KPZU, KPU(b), KPB(b), KPF, KPD(Niemiec), MOPRu.]; współzałożyciel ZChN – Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. Celem partii ZChN nie jest działanie dla dobra narodu, wręcz przeciwnie, zgodnie z martynistycznym programem ZChN ma kanalizować wszelkie inicjatywy narodowe, i co gorsza kompromitować ten kierunek polskiej myśli politycznej. Zakon Martynistów, szczególnie wyspecjalizowany w antykatolickiej dywersji kierunku Masonerii Okultystycznej Regularnej; Ochrzczony w obozie dla internowanych w Łupkowie koło Komańczy w Bieszczadach, chrzczył ks. Miska.

Posted in POLSKIE TEKSTY, religia zombie | Leave a comment

Słowo o teologii Zbawienia metodą Jezusa udręczenia

Posted on 1 April 2013 by admin

Wielkanocne Słowo o teologii Zbawienia metodą Jezusa z Nazaretu udręczenia

- czyli o cudzie zamiany smutku w radość (i podłości w cnotę) na via Dolorosa w Jeruzalem

Otrzymałem w tym roku wiele, nadesłanych pocztą elektroniczną, życzeń Wielkanocnych.

Z obowiązku emerytowanego (od łac. ‘emeritus’ czyli ‘zasłużonego’) filozofa, dość dobrze się orientującego w kulturze Antyku, wypada mi na nie odpowiedzieć zgodnie z duchem tego Antyku. A w szczególności zgodnie z duchem jego najwybitniejszych przedstawicieli: Sokratesa (znanego głównie z dialogów Platona), Arystotelesa oraz Epikura, którego idee rewitalizował Karol Marks Karol w wieku XIX z dobrze znanym skutkiem w wieku ubiegłym.

W szczególności Krzysztof Fedon – mój były student ze Słupska napisał:

Życzę Wesołych Świąt i aby odgrywana co roku przez Jezusa Chrystusa bolesna męka na krzyżu, wzięta za końcową fazę letargu bądź anabiozy budzącej się do życia przyrody, w końcu przełamała uścisk tej przydługiej zimy.

Takie zrozumienie historii Męki oraz Zmartwychwstania Pańskiego jest całkowicie „biologiczne”: zima – zarówno dla roślin jak i dla zwierząt – to czas trudnego dla nich przetrwania (w krańcowych wypadkach anabiozą zwanego), po którym następuje Wiosna, doskonale widoczny gołym okiem wybuch sił życiowych Przyrody. I stąd właśnie starożytni Egipcjanie czcili zapewne na wiosnę święto Zmartwychwstania Ozyrysa, za czasów Jezusa z Nazaretu zwanego Serapisem, bogiem Jedynym w Egipcie 2 tysiące lat temu.

Tak też i ja przez wiele dekad odbierałem w sposób ‘biologiczny’ to Wielkanocne Misterium Zmartwychwstania: po okresie, kiedy niszczone przez otoczenie poglądy – czy nawet całkiem materialne byty ożywione, jak na przykład narody – trafią na sprzyjające ku temu warunki, następuje ich rewitalizacja i rozkwit: by wskazać tutaj chociażby na filozofię Arystotelesa, przez ponad tysiąc lat zwalczaną przez Ojców Kościoła. Została ona „schrystianizowana” w końcu przez św. Tomasza w wieku XIII – by przez następnych lat kilkaset stać się oficjalną doktryną Kościoła skutecznie hamującą rozwój fizyki (ale nie biologii)..

Jednak przy bliższym, profesjonalnym zapoznaniu się z teologią przez Kościół nam wykładaną, okazało się że mit o Jezusa „zmartwychwstaniu w ciele” w Wielką niedzielę Paschy, ma nie tylko ‘antybiologiczny’ ale i ewidentnie kryminogenny charakter. Na taki wredny charakter Świąt Wielkanocy wskazuje choćby otrzymany przeze mnie, przed kilku laty, maszynopis tekstu

zatytułowanego „I Bóg rozpoczyna dialog” przysłanego mi przez emerytowanego (od łac. ‘emeritus’ czyli ‘zasłużonego’) księdza proboszcza Jana Kurdybelskiego z Wrocławia.

Otóż przyjaciel księdza Jana, Mieczysław S. Kazimierzak z Wrocławia napisał mi z okazji Wielkanocy AD 2013:

Zdrowych i pogodnych dni świątecznych, bo Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. “Jeden był tylko prawdziwy przełom w historii świata, który przedzielił ją na dwie epoki: było nim objawienie się Boga w osobie Chrystusa” – ks.kanonik Jan Jakub Kurdybelski, jeden z kapelanów cywilizacji łacińskiej.

Mój dobry znajomy ksiądz Kurdybelski od lat próbuje – z mizernym skutkiem wśród hierarchii kościelnej – propagować tezę ubiegłowiecznego historyka Antyku, Tadeusza Zielińskiego, że Jezus z Nazaretu był przedstawicielem kultury helleńskiej w zdominowanym przez Rzymian Izraelu. (Książka „Hellenizm a judaizm” z 1927 roku, wznowiona niedawno w Polsce.) Jeśli jednak chodzi o podstawowe dla chrześcijaństwa Misterium Paschalne Zbawienia, metodą Jezusa z Nazaretu Umęczenia, nie odbiega on w swej interpretacji tego Cudownego Zdarzenia, od kanonu jaki recytują wszyscy księża. Cytuję z „I Bóg rozpoczyna dialog”:

Jak pisze św. Paweł w Liście do Rzymian: „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska, aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiała swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego, przez Jezusa Chrystusa” (5, 29-31). Tę tajemniczą współzależność łaski i grzechu w ekonomii zbawienia, dostrzegł św. Augustyn i ukazał ją w orędziu wielkanocnym, które po dzień dzisiejszy stanowi najcenniejszą perłę misterium paschalnego (tutaj tekst łaciński tego orędzia). Żaden doktor Kościoła, żaden teolog, żaden z wielkich mistyków dopuszczonych do oglądania tajemnic Bożych w nadzwyczajnym świetle, jakimś dodatkowym zmysłem duszy, jakimi bóg obdarowuje największych świętych, nie odważył się wypowiedzieć takich słów, jakie Augustyn napisał w swym sławnym hymnie-orędziu:

O zaiste konieczny był grzech Adama,

Który został zgładzony śmiercią Chrystusa!

O szczęśliwa wina, skoro ją zgładził taki wielki Odkupiciel!

Uświęcająca siła tej (Wielkiej) nocy

Oddala zbrodnie, z przewin obmywa,

Przywraca niewinność upadłym, a radość smutnym,

O zaiste błogosławiona noc,

W której łączy się niebo z ziemią,

sprawy boskie ze sprawami ludzkimi.

Grzech pojawił się w zaraniu dziejów. Tę prawdę (?) oddziedziczoną po Starym Testamencie, przejął św. Paweł i uczynił ją głównym tematem swej misji. (...)

Tyle ksiądz Jan Kurdybelski o biblijnej genezie Świąt Wielkiej Nocy. To misterium „Oddalające zbrodnie i przywracające niewinność upadłym” uczony w Piśmie, faryzeusz Szaweł, szerzej znany

jako św. Paweł, po prostu skopiował z satanistycznych obrzędów Świątyni na Wzgórzu Syjon. Nocnych, paschalnych obrzędów, polegających na zrzucaniu zbrodni popełnionych przez klientów tej JASKINI ZBÓJCÓW na niewinne „baranki boże”, a nawet i na ludzi ofiarnych (Kpł. 27, 29). Te niewinne istoty na Wzgórzu Świątynnym wykrywawiano, mordowano i spalano ku uciechu hebrajskiego „Pana Zastępów”.

[http://www.goisrael.pl/tourism\\_pol/Tourist%20Information/Christian%20Themes/Details/Strony/Via%20Dolorosa%20%20%20chr.aspx](http://www.goisrael.pl/tourism_pol/Tourist%20Information/Christian%20Themes/Details/Strony/Via%20Dolorosa%20%20%20chr.aspx) .

Tymczasem wredni muzułmanie twierdzą, że obchodzone przez chrześcijan z nabożeństwem Misterium Pasyjne i historia Zmartwychwstania to wszystko żydowski pic, lipa i fotomontaż.

I mnie, jako zasłużonemu (emeritus) filozofowi Przyrody, z tym poglądem wypada się nie tylko zgodzić, ale i go propagować. Szczególnie wśród katolickiego „polactfa” trzymanego w jarzmie filokryminalnej bezmyślności przez jego żydowski kler uwielbiony. (Ten kler 30 marca 1689 roku na Rynku w Warszawie kazał ściąć i spalić krwawiące zwłoki byłego jezuita, filozofa i walecznego rycerza Kazimierza Łyszczyńskiego, za to iż odważył się on w skrytości napisać, że “Religia została ustanowiona przez ludzi bez religii po to, aby ich adorowano... pobożność została wprowadzona przez bezbożnych“.)

Z tekstu Koranu bowiem wynika, że stojącym z daleka apostołom tylko bowiem się zdawało, że na krzyżu powieszono Jezusa. Muzułmanie nawet mi podesłali, będący przedmiotem ich wiary mit z którego wynika, że zapewne traktujący z sympatią Jezusa Piłat tak pokombinował, że na sławnym krzyżu służby Cesarstwa powiesiły zdrajcę Judasza, zaś trzech ówczesnych stróżów bezpieczeństwa (“anioły” Michael, Gabriel i bodajże Ibrahim) skrycie wyeksponowało Jezusa, przez wschodnie okno Ogrójca, bez żadnej niepotrzebnej męki wprost do nieba.

Czyż nie jest to historia piękniejsza i bardziej zgodna z sensem sprawiedliwości, od tej “naszej” okrutnej i bezmyślnej paplaniny o krzyżowaniu człowieka, który odważył się mówić prawdę o „odwiecznej” hipokryzji żydowskich skrybów i Uczonych – która to hipokryzja według Koranu to GRZECH PIERWORODNY ludzkości. Jak pamiętam, przed kilku laty moim studentom filozofii na Akademii Pomorskiej ta „islamska” interpretacja ostatnich dni proroka Jezusa, syna Miriam, przypadła bardzo do gustu.

Z Wielkanocnymi, bynajmniej „nie oddalającym zbrodni i nie przywracającym niewinności upadłym”, życzeniami zdrowia psychicznego,

Wasz Czciociel Bezbożnego Epikura (oraz bogini mądrości Ateny)

[www.markglogg.eu](http://www.markglogg.eu)

(Jako teksty uzupełniające warto poczytać ([http://krytykos.pl/?art=Czy\\_Christus\\_Rex\\_to\\_Zombie](http://krytykos.pl/?art=Czy_Christus_Rex_to_Zombie) oraz <http://wiernipolsce.wordpress.com/2010/12/15/czy-christus-rex-to-zombie/>

A także już tegoroczny tekst „Semper in altum”, <http://wiernipolsce.wordpress.com/2013/01/15/semper-in-altum-w-bagnie-miasta-na-wzgorzu-syjon/#comment-29280>., a zwłaszcza ostatni doń komentarz „dyl(a)” czyli Krzysztofa Fedona.)

Spisane w Noc żydowskiego Sabatu (soboty) Paschy, 30 marca 2013 – dokładnie w 224 lata po publicznej egzekucji, na rozkaz kleru, podsądka brzeskiego Kazimierza Łyszczyńskiego  
Posted in Obce teksty, POLSKIE TEKSTY, religia zombie | Leave a comment